Nr. 71. We Lwowie. Sobota dnia 28. Marca 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w [illegible] z drukiem . 5 złr. — ct.
do [illegible] niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ [illegible] . 6 „ — —
„ [illegible] . 21 franków
„ Belgii i Turcji . 15 „
„ ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler. nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 19. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 28. marca.

(Ks. kan. Malinowski, ks. Hoszowski i *Słowo*. — Walka Herbsta przeciw rządowi. — Z Węgier. — Klęska dyplomatyczna Austrji.)

Bywały ongi na Zachodzie miasta, uprzywilejowane do dostarczania dworom monarszym błaznów, rodziny, uprzywilejowane do dostarczania im katów; podobny, ale stokroć, tysiąckroć ohydniejszy, piekielny przywilej mimowoli posiada od lat kilkunastu Galicja: dostarcza Moskwie w Chełmskiem kapłanów, gotowych być krzywoprzysiężcami i katami swoich parafian i księży okolicznych. Ochotników po temu nie wielu się znachodzi, — jak zatem żydówki, utrzymujące w Stambule i Aleksandrji pewne domy, wysyłają ajentów i ajentki do Rumunii, Węgier. Wiednia i Pragi, aby odświeżać swe „domy“ lub zapełniać ubytki, taksamo ks. Popiel wysyła z Chełma ajentów do Galicji, aby odświeżać i zapełnić swoje szeregi, zwłaszcza po ostatnich wypadkach, które tyle parafij w Chełmskiej dyecezji opróżniły. Handel owych żydówek odbywa się pod maską tak wobec publiczności, jak i pojedyńczych ofiar; ofiara, wsadzona na statek, nie domyśla się nawet, do jakiego zatrudnienia ją zamówiono, i że będzie na miejscu tylko niewolnicą. W Galicji handel popielowski odbywa się wszem wobec i każdemu z osobna; najemniki dobrze wiedzą, do czego się najmują, i byliby się dawno sami najęli, ale brzęk srebra, szelest bumażek, bywa zawsze przecie dzielniejszym mowcą, jak własny pociąg.

Pisma polskie dość dawno już zapowiedziały, że z Chełmu przybędzie do Galicji ks. Hoszowski, proboszcz chełmski, aby zakupić świeży transport księży „unickich“ dla dyecezji Chełmskiej; — *Słowo* nie przeczyło, że ks. H. przyjedzie, ale przysięgało, że celem jego podróży jest święcenie oleju. Głupi to koncept, bo jeśli ks. Sokulski mógł w Chełmie święcić księży „unickich“, to może i olej święcić po unicku, — więc też, choćby ks. H. istotnie i w owym celu przybył do Galicji, to jest to tylko cel pozorny. *Słowo* donosi, że ks. Hoszowski przybywszy do Lwowa, natychmiast przedstawił się ks. kan. Malinowskiemu, jako zarządcy dyecezji podczas nieobecności ks. metropolity, a „tymczasem“ wyjechał w Żurawieńskie, gdzie ma ojca, brata, krewnych, przyjaciół, znajomych itd. „A ks. Malinowski, dodaje *Słowo*, dumał, dumał i wydumał nową kurrendę, w której oznajmia duchowieństwu dekanatu żurawieńskiego, że ks. Hoszowski niema mocy odprawiać w naszych cerkwiach nabożeństwa — a ponieważ ks. Hoszowski wyjedzie także w Halickie i Rohatyńskie do swego brata i teścia, więc gotów ks. Malinowski i tam wysłać kurendę.“ Zarazem przypomina *Słowo*, że ks. Malinowski podobną historję zrobił był z ks. Cybykiem, który „do Galicji przyjechał pocieszać się“. *Słowo* wściekle rzuca się za to na ks. Malinowskiego. Ale pominąwszy, że *Słowo* nad podziw dokładnie jest obznajomione z marszrutą ks. Hoszowskiego, zapytamy je: dlaczego domagało się i domaga, aby nie pozwalano księżom łacińskim, a więc niezawodnie katolickim, odprawiać nabożeństwa w cerkwiach unickich, dlaczego pod pręgierz opinii „russkiej“ wystawia tych księży unickich, którzy przecież na to odprawianie pozwalają, albo sami w kościołach łacińskich mszę odprawiają — a rzuca klątwą na ks. Malinowskiego za ową kurrendę? Sam fakt, że ks. Hoszowskiego broni *Słowo*, i że stawia go obok ks. Cybyka, znanego zaprzedańca i apostaty, jest dowodem, że ks. Malinowski, jako zastępca metropolity katolickiego, miał nietylko prawo, ale i nieuchronny obowiązek, zamknąć drzwi zakrystji cerkiewnej przed ajentem popielowskim.

Okazało się już dowodnie, że sławna „heca antijezuicka“ była nietyle przeciw jezuitom inszpruckim, jak raczej przeciw rządowi wymierzoną. Gdyby szło tylko o jezuitów, Herbst niemiałby powodu głosować przeciw wnioskowi Beera, a nawet i agitować w Izbie, aby przeciw niemu głosowano; i niemiałby powodu namawiać prezydenta Izby do pogwałcenia regulaminu, gdyż według regulaminu wniosek Koppa, jako najdalej idący, byłby powinien pierwszy pójść pod głosowanie; i nie mieliby powodu wszyscy trzej magowie lewicy: Herbst, Giskra i Suess występywać we własnej osobie; a rząd niemiałby powodu wręcz kruszyć kopii z Herbstem, i na apostrofę Herbsta, nawołującą do umiarkowania, rozwiązać ministrowi Ungrowi zaklęte dotychczas usta, który też po prostu odparł, że pan Herbst powinien swej nauki się trzymać, i sam dowieść umiarkowania czynami a nie gadaniem. To też srogą otrzymał chłostę Herbst, gdy pierwotny wniosek rządowy, już i przez sam rząd za przepadły uważany, otrzymał większość, i to stosunkowo ogromną. Rozdział w lewicy dokonany; Herbst jest mściwy, i tej klęski swojej nie przebaczy. Ministerjum Auersperg-Lasser zwyciężyło, ale jestto zwycięztwo pyrrhusowskie: rozdział w obozie centralistycznym musi fatalne następstwa sprowadzić — wprawdzie nie przy projektach wyznaniowych, ale przy pierwszej lepszej innej okoliczności, także dla rządu. Rozbicie parlamentarne jest już nietylko w Węgrzech, ale i w Przedlitawii dokonane.

Co się stanie w Węgrzech — niewiadomo. Co prawią o uchwale deakistów, jednomyślnego popierania każdego gabinetu, może być prawdą, ale tylko do czasu. Ghiczy wstąpił do klubu deakistów, ale nie wystąpił ze swej frakcji; i im więcej powiedzie mu się zadanie uporządkowania finansów węgierskich, tem większa obudzi się zawiść w obozie deakistów. Naturalnie przy tem uporządkowywaniu nie obejdzie się bez potrącenia o prywatne interesiki wielu wpływowych deakistów, — wszak obecny nieład finansów węgiezskich głównie pochodzi z tego zbytniego uwzględniania owych interesików na koszt państwa, jak np. w sprawach kolejowych, a dzisiaj obóz deakistów z tych samych składa się przecie żywiołów co dotychczas. Wszakże i nową ordynację wyborczą musi przeprowadzić gabinet Bitta, — czy mu się to uda wobec skrajnej lewicy, która projekt nowej ordynacji gotowa zabić gadaniem, jak poprzedni? A jeśli mu się uda, to jaki będzie rezultat? W Przedlitawii reforma wyborcza posłużyła do spotęgowania zastępu konserwatystów i radykałów — w Węgrzech tosamo nastąpiłoby tem bardziej. A wtedy Andrassy musiałby upaść z kretesem. Już dzisiaj nie udało mu się zapobiedz rozbiciu wewnętrznemu deakistów, a następnie nie udało mu się doprowadzić do koalicji; sam cesarz musiał wyraźnemi rozkazami zmuszać nowych ludzi do wstąpienia do gabinetu, a dawnych do pozostania.

Zresztą i na polu spraw zagranicznych poniósł Andrassy, a co gorsza, poniosły Austro-Węgry klęskę fatalną. Odwołano ze Stambułu posła, hr. Ludolfa, który umiał skupić i w zapale patrjotycznym utrzymać Austrjaków i Węgrów na Wschodzie a oraz pozyskać sympatje Słowian tureckich — a wysłano hr. Zichyego. Hr. Zichy, ojciec węg. ministra komunikacyj a poprzód handlu, jest tylko znany z tego, że w r. 1849 z ramienia rządu wiedeńskiego prowadził Moskali do Węgier. Zmiana ta w poselstwie, dla Austrji może najważniejszem, jest niezawodnie skutkiem podróży cesarza do Petersburga, a raczej pogadanek ks. Gorczakowa z Andrassym. Posłuchajmy, co o tej zmianie prawią pisma centralistyczne, ale posiadające szczyptę patrjotyzmu austrjackiego, a nawet półurzędowe pisma przedlitawskie: „Odtąd posłowie moskiewski i austrjacki będą w Stambule w każdej sprawie iść ręka w rękę. A gdy nikt nie wątpi o ogromnej przewadze intelligencyjnej jen. Ignatiewa, więc znaczy to, że hr. Zichy będzie robił to, co zechce Ignatiew. Opinia publiczna jest zaniepokojona, — dziennikarscy ajenci ministra spraw zagranicznych chcą ją ukoić zapewnieniem, że Ignatiew będzie odwołany ze Stambułu. Ależ te same indywidua kilka miesięcy temu zaręczały, że Ignatiew jeszcze przed podróżą cesarza do Petersburga będzie do Londynu przeniesiony, i to przeniesienie sławiły jako ogromny tryumf hr. Andrassego! Jen. Ignatiew jednak powrócił do Stambułu, i z pewnością tam pozostanie, dopóki nie zostanie następcą ks. Gorczakowa.“

Krążące wieści.

Głucha cisza oddawna zaległa w świecie politycznym, o pokój zdawało się że nikt się troszczyć nie potrzebuje, gdyż mu nic jawnie nie zagraża, a mimo to z wielu stron jednocześnie posypały się zapewnienia dyplomatyczne o trwałości pokoju i to właśnie poruszyło domysły, wznieciło obawy. Podróż do Moskwy cesarza Franciszka Józefa była wskazywaną jako objaw pokojowy, a jednocześnie przyrzekany światu pokój bliżej określił hr. Moltke, żądając od parlamentu berlińskiego przyzwolenia na większe wydatki w ministerjum wojny. Chcąc mieć pokój, trzeba się zbroić! tak argumentował niemiecki szef sztabu. A więc można to było tak sobie tłumaczyć, że chcąc się pozbyć z lasu wilka, który okolice pustoszy, należy sporządzić mu obławę. Pod utrwaleniem pokoju nie tylko w Prusach rozumiano potrzebę przygotowań do wojny, ale wszędzie żądano od reprezentacyj oddania ministrom wojny większych sum do dyspozycji. Utrwalenie pokoju w Europie znaczy to więc chyba, że przedtem jakiegoś rabusia siłą trzeba o niemoc przyprawić — lecz któż jest tym rabusiem i jakie jego prawdopodobne ofiary? To właśnie zagadka, której rozwiązaniem zdaje się oddawna zajęci są dyplomaci europejscy. Że zaś i w dyplomacji pewien panuje niepokój, to widzieć się daje łatwo. Bez powodu słyszymy o licznych zmianach osób, ich awansach i niełaskach, a najpewniejszą niby jest wiadomość o mającem nastąpić odwołaniu z Konstantynopola jenerała Ignatiewa — w czem niektórzy domyślają się pewnych tryumfów polityki hr. Andrassego, — być istotnie może, że przebiegły dyplomata moskiewski nie zgodził się na myśli, wyrażone przez dyplomatów austrjacko-moskiewskich w czasie zjazdu petersburgskiego, i ustępuje z zajmowanego miejsca; lecz wszystko to tylko domysły, a może i bezzasadne pogłoski.

Dla wyjaśnienia powodów niepokoju, jaki spotykamy obecnie, a również pośpiesznych przygotowań wojennych należy nam chyba wstrzymać się aż do czasu obrad delegacyj wspólnych, może wówczas będzie i hr. Andrassy w stanie i potrzebie wyspowiadać się z swemi zapatrywaniami na stan polityczny Europy, gdyż sam bierze udział czynny w grze dyplomatycznej. Dotąd wiemy tylko tyle, że najwięcej wojowniczości zdradzają berlińscy Niemcy. Szef sztabu armii niemieckiej żądał powiększenia armii, jest więc ogólną obawa co do zachowania się Bismarka, któremu przypisuje opinia jakieś ukryte zamysły. Lecz komuż Prusacy mieliby chęć złożyć nowe dowody swej wojowniczości? Naprzód tu każdemu przedstawia się Francja — ależ Francuzi unikają obecnie wszelkiej niełaski Niemców; o powód do wojny z nimi trudno. Hr. Moltke motywował potrzebę uzbrojeń przygotowywaniem Holendrów do wojny, a ztąd w pierwszym rzędzie domysłów są rozprawy o nieporozumieniach Prus z Holandją, której oddawna pruskie dzienniki półurzędowe nie mogą darować, jakoby ona starała się o zbliżenie z Francją i u niej szukała w danym razie dla siebie sojuszu przeciwko Niemcom. O powód sporu z Holendrami bardzo łatwo. Bismark oddawna rościł sobie pretensje do księstwa Luksemburgskiego, a dziś właśnie, jak mówią wiadomości z dobrego źródła czerpane, we Wiedniu i Londynie zalecił swym reprezentantom wyciągnięcie tej kwestji na stół. Czy jednak tą drogą chciałby on wojnę wywołać, to jeszcze wielkie pytanie. Wielu publicystów widzi w tem tylko chęć odwrócenia uwagi a cel zbrojeń Prusaków przypisują innym wcale zamiarom; są wreszcie i tacy, co w tem widzą proste następstwa wycieczki cesarza austrjackiego do Petersburga. Notujemy te wiadomości, nie siląc się wcale na rozwiązanie zagadki, bo nie mamy na to pewnych danych, wolimy więc nawet w gromadzących się dziś punktach czarnych na horyzoncie politycznym, widzieć zwykle z każdą wiosną obiegające wieści o wojnie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 25. marca.

Odbyła się tedy na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów owa „wielka heca jezuicka“, owa wiekopomna walka naszych rajchsratowych liberalnych „Tytanów z potęgami niebieskiemi, zuchwale do walki wyzwanemi.“

Walkę rozpoczął ten sam Edward Suess, który otrzymawszy od swoich wyborców wotum nieufności, za przyczynienie się do zatrzymania stęplu dziennikarskiego, podreperował nadwerężoną swą reputację liberalizmu wycieczką w sprawie zaprzysiężenia biskupów, za co zrehabilitowany został, nie w oczach swych wyborców, lecz w estymie *Press* i *Blattów* jako liberał i „Schöngeist“ czystej krwi. To też gnieciony przeświadczeniem olbrzymiego brzemienia chwili, z namaszczeniem, godnem takiej chwili, wygłaszał zwolna i ledwie dosłyszeć się dającym głosem (fortel, aby spotęgować uwagę słuchaczy) swe sentencje jenialne (nibyto geistreich), z afektacją teatralną, to zakrywając oczy, to ściskając oburącz skronie, snać aby nawał olbrzymich myśli nie rozsadził mu czaszki. — Skończył. — Bogowie, miasto rażenia Tytanów ogniami niebieskiemi, spoglądali nań z największym spokojem, wyczekując co tam dalej będzie. Tytani, irrytowani tem, kiedy już walczyć trzeba było koniecznie, poczęli borykać się między sobą, ku widocznemu zadowoleniu przypatrujących się temu spektaklowi bogów. I tak profesor i hofrat Beer, dawszy się poznać jako platoniczny, ale nieubłagany wróg jezuitów, który oświadcza, że natychmiast przystanie na wniosek wypędzenia jezuitów z Austrji, stawia wniosek pośredniczący, aby żądany przez rząd kredyt wymazać z ordynarjum i wstawić na ten raz w extraordynarjum, przyczem odnawia znaną zeszłoroczną rezolucję, mającą położyć koniec fakultetowi, przez jezuitów podtrzymywanemu. Bogowie siedzą cicho, ani rusz przystąpić nie chcą do walki. Zrywa się tytan Giskra i morduje przez półtrzecia godziny swoich i nieswoich tak nielitościwie, że pusto się zrobiło na obszernem polu bitwy, i prawie sam jeden pozostał, a prezydent długo dzwonić musiał, aby zapełnić i uszykować szeregi walczących. Wypadało dać walce pomyślniejszy obrót, występuje tedy dr. Herbst „der Ritter ohne Furcht und Tadel“, bije niemiłosiernie swoich i ministerstwo, prawice i centrum. Wszystko nadaremnie — Bogowie milczą! — Wysuwają się Tytany „minorum gentium“: młody Plener, Apfaltern, nareszcie olbrzym dr. Kopp; — cud się staje: minister od mówienia przemawia po raz pierwszy! Następuje głosowanie imienne. Wniosek Beera, za którym całe ministerstwo, przyswoiwszy go sobie, głoso-

---

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg.) *)

Cała Angorska prowincja wydaje nie więcej nad kilka miljonów funtów „tiftiku“, który wywożonym głównie bywa za granicę: mianowicie do Anglji, Francji i Lyonu, gdzie go dodają w połowie do jedwabnych wyrobów, przezco materja stając się tańszą, nie traci na swych powierzchownych zaletach, a nadto bywa i trwalszą. Ponieważ w kraju nie znajdują się żadne większe fabryki, przeto zużytkowanie tego produktu jest tam wcale nieznaczne, a z wyrobów chyba zasługnją na wzmiankę: „sof“ rodzaj grubego repsu, i szkarpetki niezmiernie ciepłe i niesłychanie delikatne w noszeniu. Reszta nie zasługuje na wzmiankę. Dzięki handlowi puchem, prowincja Angorska nietylko że jest bogatą, lecz nadto cała jej ludność miejska ciągnie z niego prawie wszystkie swe zyski. Nawet drugorzędni lub trzeciorzędni przekupnie zarabiają tyle w ciągu paru miesięcy wiosennych i jesiennych na skupywaniu „tiftiku“ z pierwszych rąk, że ten zarobek wystarcza im na całoroczne utrzymanie z familią. Wszystkie większe fortuny chrześciańskie w Angorze powstały z handlu kozim puchem.

Mieliśmy popasywać w Czair-han, wsi o 6 godzin drogi od noclegu; nie dojeżdżając do niej, o jakie pół mili, napotkałem prawdziwie fenomenalną miejscowość, przekonywującą o tem, że natura była i jest dla nas księgą, z której powzięliśmy o wszystkiem pierwsze nasze lekcje. Droga w tem miejscu wchodzi na powierzchnię skalistą, uformowaną z iłowatego piaskowca, na przemian nawarstwowanego czerwono-brunatnemi i zielonemi pokładami jednakiej grubości, około ćwierć łokcia. Parowy i pagórki przytem są wszystkie jakby najdokładniej wytoczone. Jeśli doda się do tego matematycznie regularne pręgowanie, można wtedy sobie przedstawić, jakie dziwne złudzenie przedstawia ta cała dolina. W wielu miejscach stoki pagórków i krawędzie parowów, mają podobieństwo do systemu kopuł i kopułek, jakiemi Turcy ubierają swe „dżamje“. Arabowie a za nimi i ci ostatni pożyczyli tego sposobu dekoracyjnego u stylu bizantyńskiego, który niezawodnie musiał wziąść pomysł do tego, naśladując naturę; wiadomo jest bowiem że meczet św. Zofii ma ściany podobnie pręgowane, i to brunatnemi pręgami tego samego koloru, co na tutejszych skałach; za nią poszła i maurytańska architektura, przyjmująca pręgowanie szczególniej w łukach. Słowem, kawał ten pustyni, przy całej swej martwocie, nietylko ciekawe przedstawia sobą widowisko, lecz zarazem ma i wysoką wartość estetyczną.

Teorja warstw czyli pręgów w geologii została dzisiaj całkiem zadowalająco rozstrzygniętą, lecz nikt jeszcze nie potrafił rozwiązać zagadki pręgowania, napotykanej u zwierząt i roślin. Jaki związek zachodzi pomiędzy tem wszystkiem? Że zwierzęta wyższe ubrały się w nie, daje się tu poniekąd tłumaczyć teorję naśladownictwa, podług której zapatrzenie matki odbija się na płodzie; ale jak wytłumaczyć to zjawisko u muszli albo roślin, gdzie wszelkie ślady inteligencji zacierają się zupełnie? Czy nie dałoby się dopatrzeć tutaj prócz działania ślepej mechanicznej siły, czegoś rozumnego? Zdaje się tedy, że w bycie organicznym, na krańcu prawdy bezwzględnej, natura rozkrzewiła uczucie estetyczne, jako ostatnią zdolność duchową, bezpośrednio przymykającą do sił fizycznych i chemicznych w materji. Czy nie dlatego większość naszych kapłanów sztuki tak lubi lgnąć do ziemi?...

Na granicy malowniczej, albo lepiej malowanej pustyni, płynie bystra górna rzeczułka, przez którą przebywa się po starożytnym moście rzymskim do niepozornej wioszczyny Czair-han. Nędzny widok tego wszystkiego, co się tutaj napotyka, daje dokładny opis stanu innych wsi w tych bezleśnych okolicach. Liche domki z błota, sterty zboża i gnoju, oraz głazy kamienne porozrzucane bezładnie — smutkiem i odrazą napełniają duszę podróżnego. Wszakże omyliłby się ogromnie ten, ktoby z powierzchowności tej wsi chciał sądzić o zamożności jej mieszkańców. Ręczę, że gdyby dobrze ich przetrząśnięto, znalazłoby się tutaj tyle złota, ile go niema u nas w jakiem powiatowem mieście. Każdy z tutejszych gospodarzy ze swych kóz, ryżu, bawełny i opjum, ma taki dochód, o jaki u nas trudno na średniej wsi szlacheckiej. Miałem sposobność przekonać się o tem na spalenisku w sąsiedniem Bejbazar, gdzie z pod zgliszcz domu pewnej ubogiej kobiety wydobyto bryłę stopionego złota, ważącą około 3 funtów. Rozboje i gwałty rządowe, oraz bojaźń urzeknięcia szczęścia, przyzwyczaiły nietylko chrześcian tureckich, lecz i samych Turków do skarzenia się na biedę; a często śmiech porywał, gdym słyszał bogatych ludzi, jak starali się wmawiać w siebie i innych, że są „fukara“, tj. ubodzy.

Za wsią mieliśmy jeszcze blisko milę nagiej pustyni, poczem wjechaliśmy na inny rodzaj gruntów, właściwy reszcie prowincji. Dno dolin było torfiaste i porosłe zieloną trawą, a góry opoczyste miały nędzną roślinność, podobną do tej, jaką na wstępie wilajetu spotkaliśmy. Jak łatwo zrozumieć, dno dolin, będąc uprawianem pod zboże, wydaje najlepsze plony, co w istocie ma miejsce tutaj powszechnie. Brak drzew i jakichkolwiek zarośli, robi nietylko dzikim, ale nadto i nędznym cały ten kraj. Zbliżając się ku noclegowi, postrzegłem na polach siedzące, jakby u nas, ciche grusze po miedzach. Nadto wszystko uderzył mię kawał gruntu o kilkunastu morgach, wcale dobrze zorany. Mówiąc bez przesady, patrzałem na to jakby na jaki cud, i wcale dobrego przekonania nabrałem o mieszkańcach Bejbazaru, do których te pola należały, i dokąd na nocleg zdążaliśmy.

Wjazd do miasta uprzyjemniał mi widok dziarsko pomykającego przedemną effendego na tęgim koniu, okrytym ładnym czaprakiem z koziej skóry. Przezierające w oddali wierzchołki Olimpu galatyjskiego, Ałłach Dah, zieleniejące na dnie doliny ogrody warzywne i sady z resztkami liścia, ożywiły krajobraz, chociaż miasto znalazłem podobnież lichem, jak i wszystkie dotąd spotkane po drodze.

Bejbazar, leżący w pobliżu starożytnej Laganii, której ruiny akropolu tuż sterczą na olbrzymiej skale, jest miastem, mającem do 20 tysięcy mieszkańców, samych Turków; ponieważ chrześcianie, których tutaj jest nieznaczna liczba, przebywają tylko chwilowo dla zarobku i nie mają przy sobie swych rodzin. To ostatnie pochodzi po części z tchórzostwa chrześcian i ztąd jeszcze, że Turcy bejbazarscy, podobni w tem do reszty swych spółwierców, osiadłych w głębi Anatolji, są zapiekłymi fanatykami muzułmańskimi, niemogącymi znieść pomiędzy sobą chrześcian. Jak wiadomo powszechnie, ta nienawiść wywoływała w Turcji jeszcze do niedawna krwawe mordy i rabunki, jak n. p. w Aleppie, gdzie je stłumił obecny podówczas jenerał Bem, w Damaszku, w Dżeddach itd. Będąc nieco później tutaj, miałem sposobność przekonać się naocznie, ile jeszcze dzikiego fanatyzmu kryje się w zwyczajach muzułmańskich.

Rzecz się miała tak. Z moich zajęć wypadało mi zabawić w Bejbazarze przez greckie święta wielkanocne, o czem najdokładniej był poinformowanym cały tutejszy świat turecki. Nie zważając na to, w ciągu wielkiego tygodnia słyszałem ciągłe trąbienie w ogromne rogi, a w wielką sobotę zostałem około północy zbudzony jakimś przerażającym wrzaskiem, który rozlegał się po całem mieście przy towarzyszeniu łuny pożarnej, strzałów z ręcznej broni i bębnienia w turecki bęben (dawuł). Ponieważ mieszkałem u najpotężniejszego beja tutejszego, koło domu mego było zupełnie cicho, nie mogłem się przeto domyśleć na razie, co to wszystko znaczy. Dopiero nazajutrz, strwożona moja służba chrześciańska, która mieszkała w mieście, opowiadała mi z przerażeniem, że wrzaski nocne wyrządzili Turcy dla odpędzenia od siebie duchów chrześciańskich, mających swobodę kuszenia prawowiernych podczas wielkiego tygodnia, o czem ciągle ostrzegały rogi. Chciałem śmiać się z początku, lecz moi ludzie objaśnili mnie, że podobne obchody surowo są zakazane Turkom w Angorze i w ogóle po całym kraju, gdyż one to zwykle pobudzają fanatyzm muzułmański do krwawych ekscesów z chrześcianami i do rabunku. Na parę lat przed mojem przybyciem do Angory, jakiś podróżny, zwiedzający Malatję, miasto na drodze z Siwas do Diarbekiru, dowiedział się o podobnych bezprawiach, dokonanych przez prawowiernych, i doniósł o niej swojej ambasadzie w Stambule, która z tej racji zrobiła stosowne przedstawienie u W. Porty. Na nic jednak nie zdały się surowe rozkazy, i potrzeba było sprowadzić cały batalion wojska, aby święta przeszły spokojnie w tem mieście. Nasuwa się tutaj pomimowoli pytanie, jak się zapatrują i zachowują władze tureckie w podobnych wypadkach?

Zaprzeczyć nie da, że W. porta i wyżsi dygnitarze tureccy, dopóki są w Stambule i zostają pod wpływem cywilizacji europejskiej i dyplomacji, mają najlepsze intencje względem rajów. (C. d. n.)

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 264, 269, 274, 277, 281, 283, 286, 287, 289, 292, 300 i 303 z r. 1873. i nr. 2. 6, 7, 17, 18, 19, 21, 22, 25, 28, 29, 30, 35, 41, 42, 45, 47, 48, 52, 58 i 69.

wało, upada, — jeszcze dalej idący wniosek Koppa upada, — wniosek komisji upada, — złowrogie rezolucje upadają, — utrzymuje się pierwotny rządowy, a przez rząd w ciągu rozprawy porzucony wniosek, wstawiający całą nieuszczuploną dotację dla fakultetu teologicznego w Inszpruku. Lewica pobita, postępowcy pobici, centrum pobite, ministerstwo pobite, — zwyciężyli bogowie, przypatrujący się tej rzezi Tytanów ze spokojem olimpijskim. *Finita la comedia!* na polu walki nie pozostało nic, jak tylko ogony lwów, które się nawzajem pożarły!

Dziś dopiero wykryty został zdradziecki postępek, który zdecydował los smutny „des gestrigen Kulturkampfes.“ Baron Ignacy Giovanelli westchnął oto w chwili najgorętszej walki do swego patrona, i stał się cud, — Tytani pożarli się, a legenda o tym cudzie podaną będzie z pokolenia w pokolenie ku przestrodze, jak to niebezpiecznie wyzywać bogi do walki.

W Wydziale wyznaniowym Izby lordów naparł ministerprezydent, aby ustawa regulująca zewnętrzne stosunki kościoła katolickiego, już we czwartek, tj. jutro mogła być postawioną na dziennym porządku. Snać trzeba koniecznie czemś galwanizować wątłe swe istnienie. Oparł się temu przewodniczący Schmerling. Na to pan ministerprezydent: Ustawa musi wejść w życie najspieszniej, ja z tą ustawą stoję i upadam. Na to p. Schmerling: Wolno panu ministrowi-prezydentowi stać lub upadać, jak mu się podoba, ja zaś jestem przewodniczącym Wydziału i nie podpiszę sprawozdania i Izbie nie przedłożę pierwej, aż wtedy, kiedy to będę uważał za stosowne.

W dyplomatyce obawa, że Prusy kogoś zaczepić zamierzają, gdyż potajemnie ogromne robią przygotowania do mobilizacji, i choroba Bismarka ma być tylko udaną, aby świat myślał, że nie jest zdolny do jakiejkolwiek wielkiej i energicznej akcji. — Zaczepka o Luksemburg ma także być tylko pozorną; nie wiedzieć gdzie piorun uderzy. Bismark potrzebuje odwrócić jakąś wielką akcją umysły od wewnętrznego sporu kościelnego, potrzebuje także pieniędzy, bo miljardy roztrwonione, należy więc kogoś złupić. U nas nie znajdzie przecież tego, co mu trzeba? Czy idzie mu może o podtrzymywanie u nas „systemu“, który dlań tak dzielnie pracuje!

Ryga, 13. marca.

Kwestja włościańska w Ostzejskich czyli Nadbałtyckich prowincjach została, jak wiadomo, uregulowaną w 1817 r. za panowania Aleksandra I. Podstawą tego uregulowania jest przyznanie włościanom osobistej wolności, szlachta zaś pozostawiona we władaniu ziemi. W skutek tego ułożyły się tak stosunki, że jakkolwiek poddaństwo zniesione było, to wszakże nic innego włościanom nie pozostawało jak ugiąć się pod ciężkie warunki, przez właścicieli ziemskich stawiane. Nędza po wsiach urosła, a tem dokuczliwszą się okazywała, że nikt nie poczuwał się do obowiązku łagodzenia jej, jak to było za czasów, gdy właściciel chłopa jako swój inwentarz uważał. Włościanie, nie przywiązani do ziemi własnością i mogąc swobodnie przesiedlać się dokąd chcą, łatwo nadstawiali ucha wszelkim pogłoskom, zachęcającym ich do przesiedlania się do innych okolic. W ten sposób rozpoczął się dość silny ruch w latach 1858 i 1859, skierowany do Samarskiej gubernii, gdzie rząd bezpłatnie wydzielał uczątki ziemi pragnącym tam się osiedlać. Obecnie z powodu klęski głodowej panującej w tej gubernii, ludność inflancka, jak już pisałem w jednym z poprzednich listów, złożyła znaczną sumę pieniężną dla dotkniętych klęską mieszkańców, a centralny komitet inflancki wysłał z pieniądzmi swego sekretarza, Szwarca, aby na miejscu zwrócił szczególną uwagę na zamieszkałych tam Łotyszów i Estonów i przedewszystkiem przy wydzielaniu zasiłków miał ich na względzie.

Drugi ruch włościański z prowincyj Nadbałtyckich objawił się w latach 1864 i 1865 i skierował się był do Pskowskiej gubernii. Przyczynił się po części do wywołania jego patrjota łotewski, Woldemar. Kupiwszy dobra w Pskowskiej gubernii, postanowił część ziemi kolonizować Łotyszami, a wreszcie całą służbę folwarczną li tylko z samych rodaków złożyć. Ogłoszenia jego, odczytywane przez niektórych pastorów nawet z ambony, pchnęły biedniejszą ludność do wędrówki. Zaczęła ona napływać w tak wielkiej ilości, że nie mając gdzie się umieścić w Pskowskiej gubernii, powędrowała do Petersburga i osiadła tam na bruku, zwiększając nędzę miejską. Następnie podobno rząd ułatwił jej przesiedlenie się do gubernii Samarskiej i na Kaukaz.

Obecnie jesteśmy świadkami trzeciego ruchu wyłącznie łotewskiego, który skierował się do Inflant takzwanych polskich i na Ruś Białą, a jak dotąd, głównie do dwóch powiatów: witebskiego i orszańskiego w gubernii Mohilewskiej. Ten ruch różni się tem od poprzednich, że gdy w pierwszych dwóch odpływała ludność uboga, w niniejszym odwrotnie włościanie bogatsi, którzy złożyli sobie pewny kapitalik, nabywają ziemię i osiedlają się w wymienionych okolicach. Powody tego ruchu są następujące: cena ziemi sprzedawanej przez szlachtę polską jest w stosunku do cen inflanckich bardzo niska, a powtóre, że szlachta najchętniej sprzedaje Łotyszom, których pomimo ich luterskiego wyznania, zawsze uważa za swych krajowców, a przytem nikt tak dobrze nie płaci i nie dotrzymuje tak rzetelnie umowy, jak Łotysze. Są to po większej części dorobkiewicze, którzy pomimo rozbudzonej samowiedzy narodowej, chętnie zbliżają się do miejscowej wykształceńszej klasy i solidaryzują się z jej interesami. Znam jednego Łotysza, który ucinławszy sporo grosza spławianiem zboża po Dźwinie, kupił w dynaburskim powiecie majątek. Już od lat pięciu jest dziedzicem. Ma dwie córki, które nauczyły się prędko po polsku, chętnie uczęszczały do towarzystwa polskiego, co niedzielę bywały na mszy w katolickim kościele i wreszcie powychodziły zamąż za Polaków.

Do Inflant tak zwanych polskich przesiedlanie się Łotyszów idzie zwolna i pojedyńczo, za to na Ruś białą przybiera większe rozmiary. Cztery lata temu Bohomolec, właściciel ziemski w orszańskim powiecie, zmuszony do sprzedania majątku, sam się udał do Łotyszów, poszukując między nimi kupców. Jakoż się zjawili, i po obejrzeniu dokładnem roli, kupili od Bohomolca Wydreję, położoną przy kolei żelaznej i mającą około 1000 dziesięcin ziemi, (w tej liczbie 800 dziesięcin lasu budulcowego), dziesięcinę po 10 rubli. Moskale dawali Bohomolcowi tylko 4.000 rubli za majątek, przy sprzedaży więc Łotyszom wziął o 6.000 rubli więcej. Od tego czasu Łotysze coraz częściej zaczynają się zgłaszać: kupują drobniejsze cząstki, a nawet wydzierżawiają większe majątki. W promieniu czterdziestu wiorst na około Witebska jest już kilka większych folwarków, jak Łuczesa, Marganowo, Dobryno, wydzierżawionych przez Łotyszów. W przeszłym roku znowu Łotysze nabyli większe dobra, Marułki, położone w witebskim powiecie, mające przeszło 1000 dziesięcin ziemi z pięknemi łąkami, na których wykoszają siana do 20.000 pudów, za 19.000 rubli z rozłożeniem wypłaty na sześć lat. Przykład kupienia Marułek wielce zachęcił Łotyszów, i obecnie toczą się układy o nabycie kilku większych majątków w witebskim i orszańskim powiatach.

U nas dotąd bardzo tylko mała liczba skorzystała z ostatniego ukazu carskiego i wyrobiła sobie powrót na Litwę. Większa część. co mogłaby się o to starać, wstrzymuje się, gdyż nie zachęca jej do powrotu panujący systemat samowoli w kraju. Moskiewscy czynownicy na Litwie są ogromnie rozgniewani na rząd za ostatni ukaz, dozwalający niektórym Polakom wracać, a jeszcze bardziej za ukaz senatu podpisany przez cara 3. lutego b. r., na mocy którego jakaś bardzo drobna cząsteczka majątków polskich zostanie ocaloną od konfiskaty. „Intryga polska zwyciężyła — wrzeszczą — i wkrótce wypadnie wynosić się nam do domu“ (ubirat'sia domoj).

W styczniu b. r. w wileńskim rządzie gubernialnym wystawiono na sprzedaż 52 majątków, z których połowę tylko (23) sprzedano. Najwięcej sprzedano w Kowieńskiej gubernii, gdzie kupowali Niemcy. Z tego powodu ceny poszły tam w górę. Majątek Giejsztora, Ignacogród, skonfiskowany przez rząd, majacy gruntu 489 dziesięcin, oceniony na 18.589 rubli, został sprzedany za 24.100 rubli. Pomiędzy nabywcami znajduje się i Bohdan ks. Ogiński, który należy do szczupłej garstki uprzywilejowanych przez rząd Polaków.

Przegląd polityczny.

D. 23. b. m. obradował parlament niemiecki nad wnioskiem frakcji postępowej, ażeby ustawę prasową rozciągnąć także na Alzację i Lotaryngię. Przemawiał w tej sprawie deputowany alzacki ks. Guerber. „Artykuł ten, mówił on, wyciska piętno kaimowe na ustawie. Nie sądzę, aby Germania, utwierdzona dziś na tak silnych węgłach, poniosła jaką szkodę, gdyby to postanowienie wyjątkowe zostało przyjętem. Należy Alzatów i Lotaryngów osłaniać tarczą ojcowskiej opieki; dotąd nic nie słyszeliśmy o tej opiece, natomiast czuliśmy rózgę karzącą. Wolna prasa wiele przyczyniłby się mogła do szybszego zlania prowincji z państwem. Od trzech lat mamy w Alzacji i Lotaryngii przymus czytania, tylko bowiem dzienniki, które walczą przeciw duchowi francuzkiemu i religijnemu, tylko dzienniki, które szyderstwo nam w oczy ciskają, bywają do nas wpuszczane! Dawniej nie byłbym głosował za wolnością prasy, od trzech lat jednak, odkąd przyglądam się skneblowaniu i ujarzmieniu prasy, jestem wolnomyślnym“. Wniosek ten poparł postępowiec Hoverbeck, mówiąc: „Wolność jest w życiu politycznem podobnie, jak uczciwość w prywatnem, największą roztropnością. Niemcy wzmogły się wojną, pokażmy że nie obawiamy się w pokoju.“ Tu wywiązała się scena nader oburzająca. Poseł Miquel, przemawiając przeciw wnioskowi, ganił patrjotyczne wystąpienia deputowanych alzackich w parlamencie niemieckim i wyraził się o dep. Teutschu, że tenże był „głupim“, nie uznając wyższości cywilizacji niemieckiej. Bar. Hoverbeck uprasza dep. Miquela, ażeby wyraz „głupi“, już dla samej nieobecności dep. Teutscha w Izbie, cofnął. Miquel odmawia, w skutek czego Hoverbeck odwołuje się do prezydjum, ażeby go wezwano do porządku. Wiceprezydent ks. Hohenlohe nie czuje się jednakże do tego skłonnym, ponieważ wyrazu tego użyto dla odpłacenia obrazy, wyrządzonej narodowi niemieckiemu(!). Tu powstaje poseł Windhorst z Meppen, i z prawdziwą godnością odpowiada słowy, które w każdym uczciwszym parlamencie znalazłyby posłuch i odgłos: „Sprawa ta wymaga dojrzalszego zastanowienia. Sposób, w jaki Alzato-Lotaryngczycy traktowani bywają w tej Izbie, nie jest ani honorowym ani liberalnym (wrzawa). Gdyby tu obecnem było audytorjum chińskie, nie czułoby się zbudowanem tokiem naszych obrad.“ Mowca charakteryzuje położenie w Alzacji i Lotaryngii jako nieznośne, odpiera zarzuty czynione deputowanym lotaryngskim i oświadcza się wreszcie za wnioskiem Guerbera. Mimo tych słów despotyczna większość parlamentu nie miała nic innego do uczynienia, jak odrzucić wniosek Guerbera i Hoverbecka.

W sprawie wojskowej rząd zaczyna robić ustępstwa partji narodowo-liberalnej, która go tym razem odstąpiła, i żądanej cyfry 401.659 ludzi na stopie pokojowej przyjąć nie chciała. Korespondent półurzędowy do *Magdeburger Ztg.* zaczyna dawać do poznania, że rząd nie robił nigdy kwestji zasadniczej z cyfry 401.659; może się zatem bez trudu zgodzić na cyfrę proponowaną przez wolnokonserwatystów 385.000 ludzi. Jest to pomost rzucony liberałom, ażeby przezeń mogli się zejść napowrót z rządem. Zdaje się zatem, że większość przystanie na wniosek konserwatystów; gdyby zaś nie, natedy zarówno ustawa wojskowa, jak ustawa o internowaniu i wydalaniu złożonych z urzędu biskupów, zostałyby na teraz cofnięte, i dopiero wówczas napowrót wniesione, gdy ks. Bismark podniesie się z łoża boleści, i doprowadzi kompromis stronnictw do skutku.

Przy obradach nad ustawą prasową, które ciągle jeszcze zajmują parlament, poniósł rząd jedną z najdotkliwszych klęsk, jakie zapamiętały dzieje parlamentarne. Osławiony ów policyjny §. 20. odrzucony został wszystkiemi głosami przeciw jednemu hr. Eulenburga, wuja ministra.

Wkrótce rozpoczną się roboty wstępne pod twierdze, mające wzmocnić pas fortyfikacyjny Paryża; fortyfikacje te będą znacznie wysunięte po za miasto, i każde wydatniejsze wzgórze najeży się fortecą. Budowa tych twierdz kosztować będzie według obliczeń znawców 650—700 mil. franków. W tę sumę wchodzi jednakże i kwota, potrzebna do wzmocnienia wschodniej granicy kraju za pomocą połączenia Wogezów z Belfortem. Nie wiemy jednakże, czyli projekta Mac-Mahona będą urzeczywistnione; Thiers bowiem stanąć zamyśla na czele opozycji przeciw temu projektowi. Twierdzi on, że pierwej potrzeba uorganizować silną i liczną armię, a dopiero przystąpić do budowy fortyfikacji na większą skalę. Obecnie wystarczyć mogą na ten cel 200 mil. fr.

Dawno zapowiadany atak marsz. Serrana na karlistów nastąpił d. 25. bm., równocześnie z morskim atakiem floty. Pierwszy ten dzień miał być dla republikanów szczęśliwym, gdyż nocowali na pozycjach wydartych karlistom. Był to już czas ostatni do rozpoczęcia działań, gdyż od d. 18. bm. rzucają karliści w gwałtowny sposób bomby do Bilbao, tak iż całe miasto stoi w płomieniach, i jedno z przedmieść po lewej stronie Nervionu wpadło już w ich ręce.

Z Konstantynopola sygnalizują odwołanie jen. Ignatiewa. Byłby to fakt bardzo ważny. On to, promotor polityki intryg i konszachtów panslawistycznych na Wschodzie, podżegał nieustannie zawiść pomiędzy Moskwą a Austrją. Odwołanie jego byłoby skutkiem podróży cesarza austrjackiego do Petersburga. Z odwołaniem jego ustałyby poduszczania szczepów słowiańskich przeciw Turcji i w ogóle myśl rozebrania tego zmurszałego państwa, leżąca na dnie polityki moskiewskiej, zostałaby odroczoną. Jen. Ignatiew posiadał wszechwładny wpływ w Konstantynopolu, szczególniej za wezyratu Mahmuda baszy.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady Wydziału krajowego, w miesiącu lutym 1874 r. (C. d.)

Podanie p. Emila Torosiewicza o zatwierdzenie kreowanej przez niego fundacji stypendyjnej dla ubogiej uczącej się młodzieży, przesłano c. k. namiestnictwu, oświadczając, iż Wydział krajowy przyjmuje prawa i obowiązki, jakie dlań wypływają z projektu listu fundacyjnego. Toż samo oświadczenie złożył Wydział krajowy przy przesłaniu do zatwierdzenia aktu fundacji imienia ś. p. Honoraty Tchorznickiej, utworzonej ku wsparciu ubogiego dziewczęcia, jako też przy przesłaniu aktu fundacyjnego, jaki zredagował komitet główny, zajmujący się zbieraniem składek na szkoły ludowe. Kapitał fundacyjny tej ostatniej fundacji wynosi 70.520 złr. w. a.

Na propozycję komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego, dano z funduszu krajowego stypendja następującym uczniom szkoły rolniczej w Dublanach:

1) Łucjanowi Limanowskiemu uczniowi II. roku stypendjum o 300 złr. w. a.

2) Janowi Koreckiemu, Julianowi Dobieckiemu, Aleksandrowi Juchnowiczowi i Józefowi Przybyszewskiemu, uczniom II. roku tytułem stypendjów dodatkowych po sto złr. w. a.

Stosując się do uchwał Wys. sejmu, zaasygnowano:

c) dla szpitalu sióstr miłosierdzia we Lwowie, tytułem subwencji 840 złr.; dla szpitalu sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie 158 złr., wreszcie dla szpitalu w Rozdole 200 złr. w. a.;

b) subwencję dla teatru polskiego w Krakowie w kwocie rocznych 5000 złr.;

c) podwyższony w roku bieżącym zasiłek dla galicyjskiego zakładu ciemnych we Lwowie w kwocie 2000 złr.;

d) tytułem jednorazowego datku dla Towarzystwa opieki narodowej, kwotę 1000 złr. w. a.;

e) tytułem jednorazowego datku dla 3 małoletnich córek ś. p. wicemarszałka sejmu, Juliana Ławrowskiego, 1500 złr. wal. austr.

c) dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie, tytułem połowy subwencji kwotę 900 złr. w. a.; wreszcie

g) zaasygnowano pierwszą połowę subwencji przyznanej na bieżący rok wyższym szkołom żeńskim w Tarnowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Wadowicach i Jarosławiu.

Przeprowadziwszy rokowania z członkami spółki dzierżawców teatru Skarbkowskiego we Lwowie, wypłacił Wydział krajowy uchwaloną przez Wysoki sejm subwencję za rok ubiegły, do rąk osób przez spólników wskazanych, wobec zaś istniejących stosunków faktycznych, wobec obowiązku swego — kontrolowania instytucyj z funduszu krajowego subwencjonowanych, zażądał Wydział krajowy od spółki dzierżawców, aby złożyła dokładne sprawozdanie o składzie spółki, prawach i obowiązkach spólników, o stanie finansowym przedsiębiorstwa, o kierownictwie administracyjnem i artystycznem, w ogóle o wszystkiem, co rzucić może światło na stan dzisiejszy sceny polskiej we Lwowie i utrwalić nadzieję w pewność rozwoju i postępu tej instytucji. Pod tym ostatnim tylko warunkiem, w nadziei, iż spółka zająwszy się utworzeniem organizacji na zdrowych podstawach, zaprowadziwszy ład i sprężystość w administracji, da w ten sposób gwarancję przyszłości i ciągłego postępu sceny polskiej, przyobiecał Wydział krajowy wypłaty subwencji na rok bieżący, zastrzegając sobie prawo bliższej kontroli przez osobnego delegata do spraw ekonomiczno-administracyjnej natury i komitet znawców, którzyby czuwali nad artystycznym rozwojem sceny. (C. d. n.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 26. marca, początek o godzinie 7.

Udzielono urlop pp. Wierzbickiemu i Wildowi, ostatniemu do końca kwietnia.

Dalej przewodniczący zawiadamia o ukonstytuowaniu się komisyj, dyscyplinarnej i prawniczej: w pierwszej i drugiej prezesem wybrano p. Madejskiego, zastępcami zaś w pierwszej p. Szemelowskiego, a w drugiej p. Pepłowskiego.

Następnie p. przewodniczący zawiadamia o wyborach dokonanych przez sekcje do różnych komisyj.

Zostaje wniesiony wniosek naglący, podpisany przez pp. Hilicha, Cieślewicza, Nawrockiego, Pentera i Wolińskiego, przeciwko wnioskowi sekcji 2giej, dotyczącemu poboru gminnego podatku czynszowego, a względnie i przeciwko samemu podatkowi. Po przemówieniu jednak p. Semilskiego, Rada się zgadza ze zdaniem ostatniego, ażeby wniosek ten połączyć z wnioskami sekcji 2giej i nad niemi wspólnie otworzyć dyskusję.

P. Semilski jako sprawozdawca przedstawia zasady, jakiemi się kierowała sekcja 2ga przy uchwaleniu wniosków, wskazujących porządek poboru podatku czynszowego. Nasamprzód przedstawiała się kwestja, czy gmina ma prawo żądać, ażeby właściciel ściągał podatek od lokatorów, i przyszła do tego przekonania, że skoro statut pozwala wprost nałożyć podatek na samego właściciela, więc może i domagać się od niego pomocy przy nałożeniu podatku na jego lokatorów. Trzy zasady były głównie do uchwalenia: 1) kto ma wnosić podatek do kasy miejskiej? 2) co ma służyć za podstawę wymiaru podatku? 3) kto ma pobierać podatek? Co do pierwszej zasady, przedstawiało się pytanie, czy ma wnosić podatek gospodarz, czy lokatorowie? Przekonano się, że znoszenie podatku przez lokatorów naraziłoby gminę na ogromne koszta. W Krakowie przez rok cały praktykowano, że lokatorowie sami znosili podatek, ale następnie zmieniono to, bo okazało się bardzo niedogodnem. Co do drugiej zasady, uchwalono, ażeby podatek pobierany był od fasji. Wreszcie co do trzeciej zasady, nasuwała się kwestja, czy ma pobierać podatek kasa miejska, czy urząd podatkowy? Zważając, że kasa podatkowa lwowska jest obarczona, że nie można się spodziewać, ażeby rząd taniej ściągał podatek jak gmina, uchwalono, ażeby pobieranie podatku powierzyć kasie miejskiej.

Uchwałami z dnia 29. stycznia i 5. lutego 1874, postanowiła świetna Rada miejska zaprowadzenie gminnego podatku czynszowego, który służyć ma na pokrycie niedoboru budżetowego tak funduszu gminy, jakoteż funduszu szkolnego na rok administracyjny 1874.

Celem wykonania powyższych uchwał wnosi sekcja II.: A. Co do zasad pobierania. 1. Do opłacania gminnego podatku czynszowego obowiązany jest każdy lokator zarówno jak i właściciel domu za swoje pomieszkanie, a to bez względu na osobę i stan, od czynszu najmu, jaki c. k. władze podatkowe na rok bieżący za podstawę do wymiaru podatku domowo-czynszowego przyjęły.

2. Właściciele realności i budynków, z których fasje czynszowe do wymiaru podatku przedkładane nie bywają, również mieszkający bezpłatnie, np. urzędnicy, administratorowie realności itp., którzy używają pomieszkania jako części płacy lub wynagrodzenia jakiegokolwiek, albo z tytułu dożywocia itp., winni płacić gminny podatek czynszowy od wartości szacunkowej pomieszkania, wyprowadzonej z porównania z podobnem mieszkaniem w najbliższem sąsiedztwie położonem.

3. Od każdego przedmiotu gminnemu podatkowi czynszowemu podlegającego pobierać się będzie w roku 1874 na rzecz funduszu gminy $2^1/_2$ cent. a dla funduszu szkolnego również $2^1/_2$ cent., razem więc 5 cent. w. a. od jednego złotego czynszu lub czynszowej wartości.

4. Wymiar podatku nastąpi na podstawie fasyj czynszowych c. k. administracji podatkowej podanych, lub na podstawie wartości szacunkowej (punkt 2), od każdej realności podług sum sprawdzonych lub sprostowanych bez różnicy, czyli dom podlega czynszowemu podatkowi rządowemu, czyli jako nowo wybudowany, przebudowany albo dobudowany jest od tegoż uwolniony. Na budynki, od których nie przedkłada się fasyj, winien wnieść właściciel tychże fasje do magistratu w terminie przez magistrat oznaczyć się mającym, pod rygorem oszacowania wartości czynszowej budynku na koszt właściciela.

5. Od zabudowań nie użytych jako lokale czynszowe, lecz służących do celów przedsiębiorstw albo fabrycznych lub do administracji kolei żelaznych i innych zarobkowych instytucyj, niemniej od domów zajezdnych i gościnnych, wymierzony będzie gminny podatek czynszowy od wartości najmu wszystkich ubikacji w zabudowaniu znajdujących się, i podług zasad oszacowania przez c. k. władzę skarbową przyjętych.

6. Budynki erarjalne, krajowe i miejskie, na publiczne urzędy i na cele wojskowe użyte, również we własnych budynkach umieszczone kościoły, klasztory, bożnice, szkoły, szpitale i zakłady humanitarne są wolne od gminnego podatku czynszowego, z wyjątkiem tych lokalności, które są wynajmywane za czynsz lub służą na pomieszkania bezpłatne dla urzędników, dla wojskowych, dla nauczycieli lub dla sług.

7. Przy obliczaniu należytości podatkowej od całego przedmiotu opodatkowania, nie będą uwzględniane centy w sumach czynszu rocznego, jeżeli wyniosą 50 centów lub mniej, kwoty zaś nad 50 centów wynoszące policzone będą za pełne złote w. a.

8. Zwrot lub opuszczenie podatku czynszowego ma miejsce w tych wypadkach i pod temi warunkami, jak przy rządowym podatku czynszowym.

9. o opróżnieniu lokalu wynajmywanego należy najpóźniej do dni 14tu zawiadomić magistrat lub komisarjat, bądź pisemnie bądź ustnie. Doniesienia później wniesione nie będą uwzględnione, również

10. należy podawać wszelkie remonstracje i rekursa przeciw wymiarowi podatku w takim samym terminie do protokołu podawczego magistratu lub do komisarjatu. Po upływie tego terminu wniesione remonstracje lub rekursa nie będą uwzględnione.

11. Wymiar gminnego podatku czynszowego, nie doznaje zmiany z powodu podwyższenia lub obniżenia w ciągu roku czynszów najmu, przyjętych za podstawę do wymiaru gminnego podatku czynszowego. W wypadku jednak przybycia nowego zabudowania lub nowych lokalów pierwej nie wynajmywanych i nie opodatkowanych, jak również z powodu zniesienia lub zamknięcia całych lub części budynków, nastąpi zmiana w wymiarze gminnego podatku czynszowego.

B. Co do pobierania podatku samego.

1. Do opłacania gminnego podatku czynszowego jest obowiązany każdy lokator, lub za takowego uważany, pobierać zaś winni imieniem gminy ten podatek od lokatorów właściciele domów lub ich ustanowieni zastępcy, których podać ma właściciel do wiadomości magistratu;

2. każdy właściciel realności lub zastępca jego otrzyma nakaz zapłaty, w którym uwidoczniony będzie wymiar gminnego podatku czynszowego, przypadającego za każde pomieszkanie temu podatkowi podlegające, tudzież termina płacenia. Każdy czynszownik otrzyma książeczkę podatkową, w której właściciel potwierdzi otrzymany podatek;

3. lokator lub za takiego uważany, obowiązany jest niszczać gminny podatek czynszowy w miesięcznych lub kwartalnych ratach z góry, do rąk właściciela lub jego ustanowionego zastępcy, i żądać od niego pokwitowania;

4. właściciel domu lub zarządca, administrator lub sekwestrator ustanowiony, winien najpóźniej w trzecim miesiącu każdego kwartału złożyć do kasy miejskiej podatek pobrany i za swoje mieszkanie przypadający;

5. gdyby właściciel nie mógł ściągnąć całego lub części podatku czynszowego od lokatora, winien należytości od niego przypadające wykazać ustnie lub pisemnie magistratowi bezpośrednio, lub za pośrednictwem urzędu komisarjackiego swojej dzielnicy, w terminie 14tu dniowym po zapadnięciu należytości.

Blankiety do wniesienia pisemnego oznajmienia otrzymają właściciele wraz z nakazem zapłaty.

W razie zaniedbania terminu doniesienia odpowiada właściciel gminie za zaległość podatku u lokatora, o ile w myśl ustępu A. §. 8. zwroty lub odpisania nie będą dozwolone.

W zastępstwie za obowiązanego zapłacony podatek, może właściciel poszukiwać przeciw lokatorowi, albo za pośrednictwem egzekucyjnych organów gminy, albo na drodze prawa.

6. Zaległości podatkowe tak od lokatorów, jako też od właścicieli domów przypadające, ściągać będzie magistrat jako organ gminy w drodze egzekucji politycznej w moc §. 94 statut dla miasta Lwowa.

7. Gminny podatek czynszowy ma takie same prawo pierwszeństwa, jakie służy c. k. skarbowi co do podatków i innych należytości, a gminom co do wszelkich dodatków i podatków gminnych.

Wnioski te wszystkie znaczną większością głosów zostały uchwalone.

Następnie uchwalono: 1) pobór podatku czynszowego rozpocząć od 1. kwietnia b. r.; 2) niedobór szkolny pokryć z zaliczek; 3) celem ułatwienia pobierania podatku, przyjąć czterech dyetarjuszów z płacą dzienną po 1 złr. 10 ct. i 4) wybrać stałą komisję, złożoną z 4ch członków pod prezydencją burmistrza, któraby się zajmowała rozmaitemi sprawami, dotyczącemi poboru podatku czynszowego. Do komisji tej wybrano pp. Chylińskiego, Semilskiego i Mikulińskiego.

Po wyczerpaniu tego przedmiotu, przychodzi wniosek naglący sekcji 3ej o dostawę ryniaku na rok bieżący i na r. 1875. Kolej Albrechta przyrzekła była dostarczać ryniak po zniżonej cenie, ale z powodu, że kolej do Bolechowa prawdopodobnie dopiero w listopadzie zostanie otwartą, uważa, iż przyrzeczenia tego dotrzymać nie może, i zawiadamia, że do otwarcia rzeczonej kolei, taniej dostarczać nie może jak po 32 złr. 62 ct. za gruby ryniak i po 30 złr. za mniejszy. W skutek wyjaśnień udzielonych przez sprawozdawcę sekcji i wiceprezesa magistratu, Rada przychyla się do wniosku sekcji o zamówienie u kolei Albrechta 600 sążni ryniaku po cenie wskazanej.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— W wielką środę będzie w teatrze wykonane na cel emerytury członków orkiestry znanej piękności dzieło Moniuszki „Dziady“. Dyrekcja poczyniła przygotowania, ażeby przedstawienie świetnie wypadło. Wykonanie „Dziadów“ poprzedzi uwertura „Bajka“ a zakończy polonez koncertowy, również kompozycji śp. Moniuszki. Partje solowe odśpiewają p. Dowiakowska i Köhler, deklamacyjne p.

Deryngówna i p. Woleński, do chórów złożonych z samych dyletantek i miłośników pospieszyło wiele osób, orkiestra będzie bardzo silnie obsadzoną, słowem do 150 osób udział bierze. Zamówienia biletów po cenach niepodwyższonych przyjmuje kasa teatralna. Publiczność nasza, ztęskniona za tem co do duszy przemawia, co stanowi chlubę narodu, będzie miała sposobność usłyszenia czarującej muzyki nieodżałowanego mistrza. Wydział Stowarzyszenia powinienby i drugi raz wykonać „Dziady“ przezwzgląd, że sala teatralna za szczupłą jest by pomieścić mogła wszystkich wielbicieli talentu śp. Moniuszki; pamiętamy bowiem czasy, gdy kompozytor sam wykonywał „Dziady“ a wielu dla braku biletów niemogło słyszeć utworu, stawiającego naszego płodnego mistrza w rzędzie europejskich kompozytorów.

— Dowiadujemy się, że w sezonie letnim gościć będą na scenie lwowskiej, w dramacie panie Modrzejewska i Rakiewiczowa, w operze panny Telini i Mecenseffy. Najbliższą nowością opery ma być Rossiniego nieśmiertelny „Cyrulik Sewilski“ z panią Dowiakowską w partji Rozyny. Primadonna opery warszawskiej kilka już tylko dni zabawi w naszem mieście; radzimy więc wszystkim wielbicielom znakomitej śpiewaczki, aby nie opuścili sposobności słyszenia jej w tych kilku ostatnich wieczorach.

— Wydział krajowy z funduszów krajowych prowadził dość znaczne roboty budowlane przy szpitalach w Galicji, między innemi budował szpital w Kulparkowie, a roboty te wszystkie, rzecz dziwna, były zawsze wykonywane pod zarządem oddziału szpitalnego, a nie biura technicznego, — obecnie dopiero na wyraźne żądanie hr. Badeniego, członkowie Wydziału krajowego uchwalili przyłączyć budownictwo do bióra technicznego, a raczej przy niem utworzyć oddział budowniczy; słyszeliśmy nawet, że Wydział krajowy zamierza utworzyć stałą posadę budowniczego; nim to jednak nastąpi, układa się podobno z budowniczym p. Janowskim, który był z wielu stron bardzo dobrze zalecanym na budowniczego miasta, o wykonywanie pod kierunkiem bióra technicznego wszelkich robót budowlanych.

— Otrzymujemy następujące pismo: „Pan Jan Śliwiński, będąc w r. 1871 na kilkakrotne swe żądanie upoważniany do zbierania składek na rzecz Towarzystwa „Opieki Narodowej“ za wynagrodzeniem 10% od zebranej sumy, przywłaszczył sobie nieprawnie zebraną na rzecz tego Towarzystwa kwotę 211 złr. 73 ct. Komitet Towarzystwa „Opieki Narodowej“ widział się zmuszonym w sprawozdaniu, jakie corocznie walnemu zgromadzeniu przedkłada, umieścić pozycję: „zebrane przez p. Śliwińskiego a do kasy nie zwrócone 211 złr. 73 ct.“

Na odbytem na d. 1. marca r. b. walnem zgromadzeniu Towarzystwa Op. Nar. jeden z członków interpelował komitet, czy i jakie poczynił kroki, celem wydostania od p. Śliwińskiego kwoty, nieprawnie sobie przez tegoż przywłaszczonej. Na tę interpelację, z upoważnienia komitetu odpowiedział członek zarządu, p. Goldman, wyjaśniając przyczyny, dla których nie udało się dotychczas komitetowi ściągnąć od p. Śliwińskiego powyższej kwoty. Z powodu tego wyjaśnienia wystąpił p. Śliwiński w nr. 5. wychodzącego tutaj dwutygodnika z oświadczeniem, w którem zamiast zbić wywody p. Goldmana, miota na niego obelgi, a biorąc pochop z okoliczności, że członek komitetu p. Goldman należy do wyznawców religii żydowskiej, zarzuca mu, że dla interesu tylko i osobistych celów udaje Polaka, przyczem pan Śliwiński używa wyrażeń, w żadnem przyzwoitem dziennikarstwie dotychczas niepraktykowanych. Wobec tego faktu komitet Towarzystwa Op. Nar. czuje się obowiązanym oświadczyć, że odpowiedź członka zarządu, p. Goldmana, na interpelację jednego z członków, dana była nietylko z upoważnienia komitetu ale także w duchu otrzymanej od tegoż instrukcji.

Jeżeli odpowiedź ta nie wypadła na korzyść osoby p. Śliwińskiego, przypisać to należy tej jedynie okoliczności, że przywłaszczenie sobie grosza publicznego nie jest rzeczą honorową.

Dla uniknienia na przyszłość podobnych wyjaśnień ma p. Śliwiński ten jedyny środek, aby nieuiszczoną dotychczas kwotę 211 złr. 73 ct. złożył w kasie Towarzystwa Opieki Narodowej. Dopóki to nie nastąpi, nie pomogą p. Śliwińskiemu obelgi, miotane na ludzi wypełniających gorliwie, sumiennie i bezinteresownie włożone na nich w sprawach publicznych obowiązki, i sam sobie winę przypisać będzie musiał, jeżeli i na przyszłość wyjaśnienia nasze nie wypadną honorowo dla jego osoby. Lwów d. 26. marca 1874. *Walerjan Podlewski*, prezes T. O. N. *Fr. Kasperowski*, członek zarządu K. O. N.“

— Posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się dzisiaj o godzinie 7mej wieczorem w sali ratuszowej.

— D. 14. bm. zmarł w Kurzanach w Brzeżańskiem Dominik Jakubowicz, emerytowany radca appellacyjny, w 90. roku życia. Był to człowiek sławy nieskazitelnej, znany z swej gorącej miłości ojczyzny; przy dawnych procesach politycznych stawał zawsze jako orędownik obżałowanych. i potęgą swoich uczuć lub argumentów nie jednemu przyczynił się do złagodzenia kary a często i do uniewinnienia. Co mu też „u góry“ pamiętano, i do końca służby ze stopnia radcy appellacyjnego wyżej go nie posunięto. Zmarły był przyjacielem śp. Karola Schajnochy, a młodzież szczerze kochał. Zwłoki zostały według woli zmarłego, przewiezione po cichu do Lwowa i pochowane obok zwłok małżonki. Cześć jego pamięci!

— W Brześciu kujawskim dano niedawno przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Przedstawienie poszło licho, bo żaden z dyletantów roli nie umiał. Po zapadnięciu kurtyny dały się słyszeć oklaski i publiczność wywołała kilkakroć — suflera.

— *Gaulois* opowiada o okolicznościach towarzyszących uwięzieniu byłego komunisty, inżyniera Juliusza Mękarskiego. Jest on bratem sławnej Pauliny Mink (zmarłej w Szwajcarji), która należała do najczynniejszych oratorek klubowych w czasie komuny. Po zdobyciu Paryża uszedł do Szwajcarji i dostał miejsce przy budowie kolei o 360 frankach miesięcznej pensji. Mękarski od dawna oddawał się udoskonaleniu broni palnej, i w ostatnich czasach miał wynaleść nowego rodzaju karabiny, z których w 15 sekundach 15 strzałów dać można. Swoje odkrycie zakomunikował z radością posłowi francuskiemu w Bernie, p. Chaudordy; ten przesłał o wynalazku Mękarskiego rządowi francuskiemu sprawozdanie i Mękarski otrzymał w niedługim czasie następującą odpowiedź: „Minister wojny przyjął pańskie sprawozdanie i odstąpił takowe jen. Dumont, prezydentowi komisji eksperymentalnej w Vincennes; jen. Dumont, któremu masz się pan osobiście przedstawić, otrzymał od ministra polecenie, aby pana godnie przyjął.“ Mękarski udał się naprzód listownie do jen. Dumont, który mu odpowiedział, żeby go odwiedził w jego własnem mieszkaniu na przedmieściu Saint Mandé, Rue Horbillon nr. 5, bo w jego interesie leży swoje karabiny w Paryżu fabrykować. Łatwowierny nasz rodak bierze urlop od urzędu kolejowego, jedzie do Paryża, znajduje tamże kapitalistę potrzebnego do przedsięwzięcia, i zabiera się do założenia fabryki, wtem otrzymuje wezwanie, aby się natychmiast w prefektnrze policji pojawił, w celu uzyskania formalnego pozwolenia na założenie fabryki. Przychodzi do policji, a tam go aresztują, jako podejrzanego o branie udziału w powstaniu komuny. Z więzienia podał do *Gaulois* opis całego tego podłego postępku obrońców „porządku publicznego.“

— XVII. Lista składek na wybudowanie kaplicy w Dublanach. Od 1. lutego do 24. marca 1874 r. wpłynęły następujące dary: Pp. Franciszek Hirschler 10 zł. Bolesław Wierzchlejski 5 zł. Alfons Reizenstein 10 zł. A. N. 10 zł. Władysław Wielowiejski 10 zł. Wojciech Jankowski 25 zł. Poprzednio wykazano gotówką 2196 zł. 35 c. i oblig indem. wartości 105 zł. Razem 2266 zł. 34 c. gotówką i oblig indemn. wart. im. 105 zł. Z komitetu c. k. Tow. gosp. gal. Lwów d. 24. marca 1874. *Abrahamowicz* wiceprezes. *J. Grelinger-Greliński* sekretarz.

— Odezwa. Wobec świetnych rezultatów, jakie Towarzystwo nasze z obrotu funduszów w ciągu 1873 r. osiągnęło, Rada zawiadowcza na wniosek dyrekcji uchwaliła zniżyć stopę procentową od pożyczek, począwszy od 1. kwietnia 1874, udzielanych członkom z 12prc. na 10prc., o czem PT. członków zawiadamiamy. Z dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie (ul. Akademicka l. 5.) stow. zarejestr. z nieogr. poręką, dnia 24. marca 1874. *Józef Pajączkowski, Zygm. Medveczky, dr. Ludwik Łubiński.*

— *(Cz.)* **Teatr.** We wtorek po raz pierwszy przedstawiono na naszej scenie okrzyczaną operetkę Offenbacha p. t. „Piękna Helena“. Sztuka ta już dostatecznie osądzoną została: jedni uderzali na jej niemoralność, drudzy podnosili jej zalety pod niebiosa. Ani na jedno ani na drugie w zupełności zgodzić się niemożemy, prawda tu leży pośrodku. Nie można utrzymywać, żeby „Piękna Helena“ była budującą, trzeba jednak zauważyć, że niemoralność niewypływa w niej z drażliwych sytuacyj, ale jest tylko epizodycznie wtrąconą. Od gry artystów, a szczególniej primadony zależy niemoralność tę zmodyfikować, albo też karykaturalnie uwydatnić. „Piękna Helena“ jako parodja jest wyborną i to jest główną jej zaletą, że parodjuje rzeczy, na które na deskach scenicznych mało kto targnąć się odważył, a które rzeczywiście godne bywają wyśmiania. To parodjowanie jest główną przyczyną, dla której ta sztuka zdobyła sobie tak wielkie powodzenie szczególniej w wielkich miastach ożywionych duchem postępowym i republikańskim. Muzyka genialnie zastosowana do libretta, jest o wiele oryginalniejszą od późniejszych utworów Offenbacha; nie czuć jeszcze w niej wyczerpania motywów, które w jego kompozycjach późniejszej daty spostrzegać się daje. Pierwsze przedstawienie powiodło się dosyć dobrze. Kalchas (p. Zboiński), Menelaj (p. Dobrzański) i Parys (p. Zakrzewski) byli wyborni, obaj Ajaksowie uszliby od biedy, ale za to Agamemuon (p. Hubert) i Achiles (p. Łucjan) byli do niezniesienia, szczególniej ten ostatni. Radzilibyśmy nowemi siłami te dwie role poobsadzać. Chóry były bardzo dobrze wykonane. A piękna Helena? zapytają czytelnicy. Piękna Helena grała bardzo dobrze i śpiewała zadowalająco. Za nie zbyt skromną toaletę w akcie trzecim p. Kwiecińska huczne zbierała oklaski. Z tem wszystkiem zazdrościmy jej zdobytej ostatniem przedstawieniem sławy.

— *(F. K.)* **Jarosław** d. 26. marca. Zamiast przesyłać wam donosy tendencyjne skierowane przeciw osobie naszego burmistrza, któremu największy nieprzyjaciel nie może odmówić ogromnych zasług położonych około miasta, pomówię raczej o tem, co nas tu obecnie wielce zajmuje. Oto mamy odczyty na dochód bursy. Bursa ta powstała staraniem kilku zacnych ludzi, a głównie staraniem p. Dimmla komisarza przy starostwie, i ks. Wojnara katechety szkół realnych. Między prelegentami znalazł się i znany wam dobrze ks. Czerwieński. Odczyt jego „niewiasta i dom“ była to istna biesiada dla ucha, umysłu i serca. Głos wielce sympatyczny, treść bogata w świeże poglądy, a przytem całość oblana rzewnem a głębokiem uczuciem. Na tem się ograniczam, gdyż znany wam zresztą talent krasomowczy zacnego prelegenta; tyle tylko dodam, iż taki odczyt i w stolicy możnaby śmiało nazwać klejnotem. Mówiąc już o prelegencie muszę nadmienić, iż przykro nam wielce, że nabierają prawdopodobieństwa pogłoski o rychłym wyjeździe ks. C. czy do Wiednia na posadę kaznodziei, czy do Lwowa, gdzie usunąwszy się od prac parafialnych, zamiarem jego ma być oddać się zupełnie pracom literackim. W rękopismach, jak zapewniają ci, którzy ks. C. bliżej poznali, ma on posiadać zbiór niemały poezji, między któremi dwie tragedje wierszem, nadto obszerną pracę z dziejów kościoła polskiego, i katechizm w niezwykle popularny i przystępny sposób obrobiony, oprócz znacznej liczby niepospolitych kazań. Rzadkiej to zresztą pracy i uprzejmości człowiek. Bawiąc wśród nas pół roku zjednał sobie powszechną sympatję i jednozgodne życzenie, aby takich kapłanów jak najwięcej było. O tem zaś, jak sam cierpiąc może niejeden brak — miał dla nędzy zawsze wsparcie gotowe, nie rozwodzę się, lecz trudno nie wspomnieć, kiedy biedni głośno wołają. Gdziekolwiek więc ks. C. zwróci swe kroki, może być pewny, że u nas zostawia po sobie pamięć najchlubniejszą, i że żal nasz za nim towarzyszyć mu będzie. Wypadało by mi przeprosić czcigodnego ks. C., iż wydobywam to na jaw; chciałby niezawodnie, iżby w ukryciu pozostało, lecz czyniąc tak, oddaję tylko hołd prawdzie i zasłudze a więc nie grzeszę. W następnych sprawozdaniach, zdam sprawę szczegółowo o innych prelekcjach, tudzież o wielu kwestjach żywotnych dla naszego miasta.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie wyszły w nowej edycji tłumaczenia zagranicznych arcydzieł poezji, dokonane przez A. E. Odyńca, w czterech tomach. Przekłady te są wzorowe i należą do najlepszych w literaturze naszej. Wydanie ozdobne. Nakładem tejże księgarni wyszła książka B. A. Pawińskiego p. t. „Serbia“ (odbitek z biblioteki Warszawskiej); piękna powieść J. Kraszewskiego p. t. „Hrabina Kosel“ (odbitka z Biblioteki Warszawskiej) i „Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych“ przez Anastazję Dzieduszycką, wydanie drugie. Przy pierwszem wydaniu tego dzieła, daliśmy w *Gazecie Narodowej* jego ocenę.

— Wyszedł zeszyt siódmy „Odyssei“ Homera w przekładzie Łucjana Siemieńskiego. Zeszyt ten zawiera dokończenie jedenastej pieśni, pieśń dwunastą i początek pieśni trzynastej. Oto jeszcze próbka tego pięknego ze wszech miar przykładu:

„Zewsie wiekuisty!
I wy wszyscy Bogowie! Mścijcie się okrutnie
Na drużynie Odessa. Zuchwałe te trutnie
Wycięli moje stada, na które patrzałem
Z lubością, gdy na gwiezdne błękity wjeżdżałem,
Lub gdym z niebios się staczał ku ziemskiej krawędzi...
Jeśli kara za rozbój łotrów tych oszczędzi,
Zejdę w mroki Hadesa świecić nieboszczykom.
Na to Zews, chmur i wiatrów przewodzący szykom:
„Heliosie! świeć jak zawsze Bogom tu na niebie
I ziemi, która ludzi wykarmia przez ciebie...
Wnet ja na ten ich okręt piorun cisnę z góry
W mórz środkowiu i okręt strzaskam w drobne wiory!

— **Sprostowanie.** W wczorajszym numerze w artykule „Lwów“ przez pomyłkę wydrukowano „jeśli *Czas* pozwoli“ — zamiast „jeśli czas pozwoli.“

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. Do 15. marca r. b. ustał księgosusz w Słobodzie konkolnickiej w powiecie Rohatyńskim i w Tustaniu w powiecie Stanisławowskim, wybuchł zaś w Szwejkowie w powiecie Podhajeckim. Obecnie panuje zaraza w 9 miejscowościach, mianowicie w 3 miejscowościach pow. Rohatyńskiego i w 1 miejscowości pow. Kamioneckiego, Stanisławowskiego, Borszczowskiego, Buczackiego, Tłumackiego i Podhajeckiego. Z ogólnej liczby 6.263 sztuk bydła rogatego znajdującego się w tych miejscowościach w 106 zagrodach, padło 125, ubito zaś 165 chorych i 429 podejrzanych o zarazę.

Ostatnie wiadomości.

W dalszym ciągu posiedzenia d. 26. bm. Izba posłów przyjęła pozycje dla teologicznych fakultetów katolickich w Salzburgu i Ołomuńcu, dla ewangelickiego fakultetu we Wiedniu, dla zakładu rabińskiego i dla technicznych akademików w Wiedniu i Gracu bez rozpraw.

Przy „technicznej akademii w Bernie“ przemawia Fanderlik za czeskiemi katedrami równoległemi. Beer sprzeciwia się temu z powodów pedagogicznych. Sturm powiada, że sami słowiańscy członkowie ankiety oświadczyli się za utrzymaniem języka niemieckiego, i że słuchacze techniki żądają tylko świadectw niemieckich. Minister-prezydent odpiera energicznie zarzut, jakoby rząd subwencjonował dzienniki, rzucające obelgi na naród słowiański. Rząd musi jednak zapomocą prasy starać się o zrozumienie konstytucji między luścią słowiańską.

Następnie Scharschmid wnosi przy pozycji „akademia techniczna we Lwowie“ następującą rezolucję: „Galicja zrzeka się także swego ustawodawczego prawa w tym względzie na rzecz systemu państwowego“. Dunajewski upatruje w tem delikatną (!) odmowę 250.000 złr. Suess broni wniosku komisji budżetowej, wskazując na równe urządzenia w innych krajach koronnych.

Minister Stremayer kładzie nacisk na prawo sejmu galicyjskiego, oparte na ustawach zasadniczych, do ustawodawstwa w sprawie akademii technicznej; warunkowe przyznanie 250.000 złr. na budowę techniki lwowskiej równałoby się odmowie; otwarta odmowa lepszą by była niż pozorne zezwolenie.

Minister dr. Ziemiałkowski powiada, że tym sposobem Polacy za uznanie (?) dokonanego faktu reformy wyborczej, za bezpośrednie obesłanie Rady państwa, ukaraniby zostali odmówieniem środków pieniężnych, przeznaczonych na cele oświaty; uchwała komisji budżetowej jest obrazą galicyjskiego sejmu. W końcu prosi Izbę, aby odrzuciła ten warunek.

Izba jednak uchwala, że budowa nowego gmachu akademii technicznej we Lwowie objętą będzie przez rząd, jeżeli odnośne prawo ustawodawstwa przejdzie na państwo.

Budowa więc akademii technicznej we Lwowie będzie wstrzymaną. Na tem najgorzej wyjdzie budżet państwowy, bo przedsiębiorcom będzie musiał nie 250.000, lecz do pół miliona złr. zapłacić za odstąpienie od kontraktu!

Co dr. Ziemiałkowski teraz uczyni? Po takiej przemowie dr. Z. większość wiernokonstytucyjna uchwalając rezolucję, dała mu temsamem wotum nieufności. Co więcej, minister Ziemiałkowski oświadczył, iż wniosek rezolucji powyższej jest obrazą sejmu galicyjskiego. Większość wiernokonstytucyjna pomimo tego uchwaliła rezolucję. Zdaje nam się, że nic innego nie pozostanie dr. Z., jak podać się do dymisji.

Volksfreund ogłasza oświadczenie austrjackiego episkopatu przeciw ustawom kościelnym, którego ostatni ustęp opiewa, że biskupi gotowi są zastosować się do wymagań rządu, postawionych w ustawie o zewnętrznych stosunkach prawnych kościoła katolickiego, o tyle, o ile one co do rzeczy samej, zgadzają się z konkordatem, do żądań zaś, których spełnienie zagrażałoby dobru kościoła, biskupi nigdy się nie przychylą.

Parlament niemiecki przyjął we wtorek w drugiem czytaniu ustawę prasową.

Mac-Mahon ma podczas feryj Zgrom. nar., które rozpoczynają się d. 28. b. m. a kończą d. 4. maja, objechać południową Francję.

Czas donosi z pewnego, jak twierdzi źródła, iż Prusy zamierzają wystąpić znowu z kwestją luksemburgską, i że ks. Bismark polecił już posłom niemieckim w Londynie i Wiedniu wyrozumienie odnośnych rządów, jakby się zachowały w razie ewentualnego wcielenia Luksembuga do Prus.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 27. marca 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	208.—.	Angle-austr.	121.—.
Unionsbank	114.50.	Vereinsbank	17.25.
Kolei Kar. Lud.	—.—.	Kolej połudn.	146.50.
Franko-austr.	—.—.	Baubank	62.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 27. marca 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	34.50.	Węgier. kred.	145.—.
Anglo-austr.	127.—.	Unionsbank	118 75.
Kolej Kar. Lud.	239.50.	Nordbahn.	106 50.
Kolej południo.	146.50.	Kolej Alföd.	—.—.
Kolej Elżbiety	197.50.	Kolej Lw.-czer	144.—
Węg. Nordostba.	105.—.	Vereins-Bank	18.—.
Kolej Rudolfa	—.—.	Węg. Ostbahn.	53.50.
Gal. indemniz.	78.—.	Losy z r. 1864	137.75.
Koszyc.-Oderb.	130.—.	Verkehrsbank	102.—.
Losy tureckie	44.50.	Baubank-Act	65.50.
Kolej państwow.	318.—.	Bankverein	75.—.
Wied. Bauver.	35.—.	Hyp. Ren. ban.	22.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 9 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek. czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m po południu.

NADESŁANE.

Ważne dla gospodarzy wiejskich. W Niemczech, Austrji i Włoszech używają od niedawnego czasu młócarń, które przez dwie doby poruszane wydają nadspodziane rezultaty. Takowe wymłacają zboże tak czelnie, że w kłosie nie zostanie żadne ziarnko, na godzinę tyle młócą ile za dzień dwóch zmłocków. Cena zakupna jest bardzo niska i wynosi według urządzenia maszyny 138 do 150 złr. do nabycia ze składu Moritz Weil jun. we Frankfurcie n. M. Takowe mogą być na żądanie franco odesłane. W Wiedniu kupić można u tejże firmy, Franzensbrükstrasse 13.

Dziś na dochód p. Dowiakowskiej „Cyrulik Sewilski“
Komiczna opera w 5 aktach Rossiniego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. marca.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	238	50	241	—
„ Lwow.-Czern Jassy	143	50	145	50
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—	213	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83	—	84	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	—		74	
„ „ „ 5 pr. okres.	83	25	84	25
Banku hip. gal. 6 pr.	87	25	88	—
Gal. zakł. kred. włośc.	93	50	94	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78		78	80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86	50	87	50
Losy miasta Krakowa	20		22	
„ „ Stanisławowa	18	—	19	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	15	5	23
Dukat cesarski	5	18	5	26
Napoleondor	8	88	8	96
Pół imperjał rosyjski	8	96	9	15
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	67
Srebro	105	75	107	—

Wiedeń d. 24. marca.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69	40	69	50
„ „ w sreb. 5 „	73	75	73	85
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	305	—	315	—
1839 losu	264	—	266	—
1854 po 250 zł. 4 pr	98	—	98	25
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	102	75	103	25
1860 „ 100 „ „ „	108	—	109	
1864 „ 100 „ „ „	138	—	138	25
Losy zast. dom. po 120 5 pr.	119	50	120	—
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	78	—	78	50
Bukowińskie	76	75	77	25
Inne publiczne pożyc.				
Węgiers. poż. kol. po 12[illegible]	94	75	95	
Węg. poż. [illegible]	77	—	77	25
Turecka poż. kol. po 400 fr	45	50	45	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. [illegible]	130	50	131	—
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	—	—	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	220	75	21	—
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	150	50	151	—
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	865		870	
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	34	50	35	—
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	53	—	53	50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—		—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—		—	
Renten bank po 200 złr.	—		—	—
Banku nar. austr po 600 zł	962		964	
Banku powsz. aus. po 200 złr.	66	—	67	
Unionbank po 200 złr.	122	—	122	50
Vereinsbank po 200 zł. c. 40 p.	18	—	18	25
Verkehrsbank pow. po 200 zł	104	—	104	50
Wechslerbank wied. po 200 zł	171	—	173	—
Wied. bankver. po 200 złr	73	—	75	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	119	—	119	25
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	—	—	—	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	32	50
Elżbiety „ m. k	199	—	200	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.				
Franc. Józ po 200 złr. w. a	2060	—	2065	—
Kol. gal. Karl. po 200 złm	198	—	199	—
Lw.-Czer. a Jas. po 200 złw. k	237	25	237	75
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	144	—	145	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	185	—	185	50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	97	—	98	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157	—	158	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	134		134	50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	316	50	317	—
Ostbahn po 200 zł. srebr.	143	50	144	—
Tramway wied. po 200 zł	143		143	
Węg. gal. (Żup.) po 200 zł. w. a.	103	50	104	—
Węg. poł. wschod p. 200 zł. s	103	0	104	
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	54	—	55	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134	25	135	75
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	68	—	68	50
„ „ wied. „ 100 „	35	25	35	50
„ tanich pom. po 100 z	15	80	16	—
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. w.	—		—	
Listy zastaw. (za 100 zł)				
Boden cred. allg. 5 st. 5 pr. sr	94	50	95	—
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	84	50	85	75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	75	—	—	—
„ „ „ 5 pr. w. a	83		84	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87	50	88	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	95	50	—	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	10	91	30
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.				
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	79	50	79	75
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	85	—	—	—
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93	50	94	—
Dniestrzańska 300 „ „	40	75	41	25
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94	50	95	50
„ em. 1862 5 pr	92	50	93	—
„ em. 1870 5 pr	—	—	—	—
„ em. 1873 5 pr.	99	—	99	25
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91	50	92	—
„ „ 5 pr. w. a	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr.	104	90	105	10
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	—	—	—
„ II. em. 5 pr. „	102	—	102	50
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76	50	77	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78	—	79	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	—	—	93	50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	91	75	92	25
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	90	10	90	30
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82	50	83	75
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	168	75	169	25
Klary po 40 złr. m. k.	28	—	30	—
Keglevich „ 10 „ „	15	—	16	—
Krakowska po 20 złr.	20	50	21	—
Palffy „ 40 „ „	23	75	24	25
Rudolfa „ 10 „ „	13	50	14	50
Ks. Salm „ 40 „ „	32	25	32	75
St. Genois „ 40 „ „	23	50	24	50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	16	50	17	50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24	—	24	50
Windiszgratz po 20 zł. „	20	—	21	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94	15	94	30
Hamburg 100 mark. banko.	55	—	55	10
Londyn 10 ft. sterl.	111	75	111	85
Paryż. 100 frank.	44	20	44	30

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

Z LONDYNU.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów, za pomocą delikatnej potrawy zdrowia: Revalesciere du Barry z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych, umniejsza najmniej 50-krotnie wydatek na środki medyczne.

75.000 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

Certyfikat Nr. 64.210. Neapol, 17. kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenie, dręczyła mnie bezsenność i złe trawienie, i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholii. Wielu lekarzy wyczerpało wszelkie środki, w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalesciere“, a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat. „Revalesciere“ zasługuje na wszelkie pochwały, powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem.
Margrabia Bréhen. 5)

Certyfikat Nr. 65.810. Neuvechateau (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Siedemnastoletnia córka moja, w skutek zatrzymania funkcyj kobiecych, cierpiała strasznie na rozdrażnie nerwów, zwane tańcem św. Wita, wszyscy lekarze zwątpili

!! Najtaniej na Święta !!

Pod Krakowiakiem

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH i DELIKATESÓW

PAWŁA GORSKIEGO

we Lwowie, w Rynku l. 9 nowa, dom Arcybiskupi

Cukier w głowach funt wiedeński po 30, 31 i 32 ct, **Migdały** 56 ct. **Rodzynki** 40, 36, 32 ct. **Powidła** 24 ct. **Figi** 28, 44 ct. **Daktele** 56 c. **Cykata** 1 zł. 20 c.
Wino węgierskie białe, butelka 60, 70, 80, 90 ct., 1 zł., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 50 ct.

Wino tokajskie bardzo stare, 2 zł., 2 zł. 50 ct. 3 i 4 zł.
„ czerwone Bordeaux 1 zł. 50 ct., 2 zł., 2 zł. 50
„ czerwone 60, 70, 80 ct., 1 zł., 1 zł. 20 c.
Wódki w butelkach kwartowych różnego gatunku 90 c.
SMALEC najlepszy 44 ct. 1765 2-6

Poczta w Zabłotowie
poszukuje

Ekspedytora.

Interesowane osoby raczą sie zgłosić listownie do pocztmistrzyni Marceli Nartowskiej w Zabłotowie. 1788 1-3

NA WIOSNĘ

otrzymałam
najmodniejsze kapelusze paryskie,
oraz polecam
Czypeczki, kryzy, kokardy i inne stroje
po bardzo umiarkowanych cenach szanownym paniom.
1766 1—1 **M. Topolnicka,**
we Lwowie, plac Halicki nr. 1.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

Propinacja

składająca się z dwóch karczem, trzy ćwierci mili ode Lwowa, jest od 1. kwietnia b. r. do wydzierżawienia. 1794 1—3

Młocarnia piątrowa

z kieratem drewnianym wraz z sieczkarnią jest za mierną cenę natychmiast do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Czarneckiego l. 32.

Zawierzaj doświadczonemu!

Według świadectwa z dnia 7. kwietnia 1868 chemika sądu krajowego i profesora chemii v. Kletzinsky, zbadany sądownie

Dr. Millera,

Balsam prezerwatywny

przeciw kurczom.

Balsam ten pomaga według świadectw lekarskich znakomitości, i jest doświadczonym środkiem przeciw niestrawności, osłabnieniu żołądku, kurczom żołądkowym, wzdęciu, wyniotom, kolkom, djareji i cholerynie. Balsam ten jest również bardzo skutecznym przeciw zimnicy. Cena flakonu oryg wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. półflakonu 80 ct. Za wysłanie pocztą 20 ct.

Dr. Millera.

Sok z mchu roślinnego

zadziwiający w swych skutkach na katar, katar płucowy, zastarzały kaszel, długą chrypkę, zaflegmienie, zapalenie krtani i tchawicy, chronicznym katarom płuc, nawet w tuberkułach używany bywa z dobrym skutkiem. 1655 3—15

Ten sok z mchu roślinnego w oryginalnych słoikach dla dzieci i dorosłych z przepisem użycia 50 ct. Za opakowanie pocztą 20 ct.

Główny skład dla **Galicji** w apt. **Zygmunta Ruckera** we **Lwowie.**

Ogrodnik

zdolny znajdzie zaraz pomieszczenie w Starym Gwoździcu.

Należy przysłać kopię świadectw i nakreślić swoje żądania, adresując list opłacony do **Zarządu w Starym Gwoździcu,** poczta **Gwoździec.**

Tylko kandydaci odpowiedni otrzymają odpowiedź. 1790 1 3

Przyjacielska rada!!!

podług zasad matematyki prawdopodobieństwo pewne w grze loterji liczbowej.

Bezpłatnie
na zapytanie frankowane
Menschenfreund $^{1}/_{20}$
Hauptpost Wien.

Niepodpisane listy nie będą uwzględnione. 1604 7—7

Zapewnia się najściślejszą tajemnicę.
Tysiące podziękowań
o wygranych ternach
znajduje się w mojem posiadaniu.

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia,** pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot,** podług nowej metody. Adres: 1572 10—36

Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet,
Wien, Wipplingergasse 25.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie Kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego te kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym. 9—13

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Pisarz prowentowy

kawaler, zdolny i pracowity, znajdzie zaraz umieszczenie. 1748 2-3
Zgłosić się w teatrze drzwi Nr. 14.

Komisant we Lwowie.

Urzędnik jednej z instytucyj krajowych mając czas popołudniowy od czynności urzędowych wolny, pragnie takowy usłudze Szanownych obywateli na prowincji mieszkających poświęcać, załatwiając we Lwowie **jako komisant** (faktor), poruczone mu sprawy w sądach, urzędach, handlach, fabrykach, warsztatach, kantorach, bankach ect. ect. jednem słowem podejmuje on się załatwiać **wszelkie interesa i tak zwane sprawunki** z największym pospiechem i akuratnością, dla których częstokroć zmuszeni bywają pp. obywatele albo osobiście do Lwowa przyjeżdżać, albo poruczać sprawy faktorom żydom.

Stawiając bardzo skromne za swoją usługę żądania, spodziewam się, że pp. obywatele zechcą mi powierzyć załatwianie interesów swoich z całem zaufaniem, tembardziej, że będąc od lat kilkunastu urzędnikiem krajowym, i dzierżąc w swoim ręku majątek krajowy, sądzę, iż godny jestem zaufania; zresztą nie żądając z góry, **lecz z dołu kwartalnie** swej skromnej remuneracji, nie mogę narazić klientów swoich na żadne straty, a już pierwszy kwartał wystarczy, aby osądzić, czyli i o ile komisant rzecz swoją rozumie i na zaufanie zasługuje.

Klientów moich dzielę na 4 klasy — do 1szej liczę właścicieli dóbr wielkich (kluczów), do 2giej właścicieli dóbr ziemskich w ogóle, do 3ciej dzierżawców dóbr, do 4tej księży i urzędników wyższych publicznych i prywatnych.

Żądam **kwartalnie z dołu** od klientów klasy 1szej 25 złr., klasy 2giej 15 złr, klasy 3ciej 10 zł., klasy 4tej 5 złr. i zwrotu kosztów na marki pocztowe z powodu korespondencji, którą (naturalnie) prowadzić będzie potrzeba.

Ktokolwiek chciałby porozumieć się bliżej ze mną, raczy się zgłosić listownie pod adresem: **M. T. poste restante Lwów.**

Nie wymieniam mojego nazwiska na niniejszej odezwie z powodów łatwo zrozumiałych, na zapytania listowne jednak wymienię (oczywiście nie tylko nazwisko moje, ale i urząd jaki piastuję. 1743 2—3

Lwów d. 20. marca 1874.

Na Święta

F. Giebhardt we Lwowie, plac Marjacki 7,
poleca swój wielki obficie zaopatrzony Skład
Porcelany, szkła
i największy wybór
Serwisów do stołu
do herbaty i kawy.
Szkła krzyształowego,
saffirowanego i cienkiego (Monselin).
Serwisów szkła
stołowego do wina, likieru, piwa i na ocet i oliwy
Tace lakierowane
i wyroby z chińskiego srebra
i naczynia kuchennego
po najniższych
cenach.
po zniżonych najniższych cenach
1702 5—5

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapaleń i irrytacji, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardłanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swędzenie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Kijowie w składzie mater. aptecznych pp. braci Marcińczyk. 1019 26—28

GŁÓWNY SKŁAD

WIN

węgierskich, austrjackich i zagranicznych

Michała Kozłowskiego

w Przemyślu.

Korzystając z ułatwienia komunikacji z Węgrami przez ukończenie koleji Przemysko Łupkowskiej, powiększyłem znacznie dotychczasowy mój skład 1740 2—5

win węgierskich,

i zakupiłem osobiście w pierwszych sławnych piwnicach magnackich, t. j. księc. Prinzensteiu, hrab. Juli Andrassego, hrab. Syrmaya, bar. Vay i t. p. znaczną ilość najprzedniejszych gatunków win samorodnych bądź zaprawnych (buttig).

Wina te polecam P. T. Publiczności w beczkach oryginalnych od złr. 50 do złr. 150. na butelki od ct. 60, 80, złr. 1 do 5. 12 bt. Zieleniaku hr. Syrmaya Nr. 2 wraz z opakowaniem - 8 złr. 60 ct.
12 bt. Zieleniaku hr. Andrassego Nr. 3 - - 10 „ 50 „
12 bt. Budaj czerwon - 9 „ — „
12 bt. Reńskie Rudesheimer 14 „ — „

M. Kozłowski w Przemyślu.

Do sprzedania zaraz folwark

jako osobne ciało tabularne z 31 morg. roli, 7 morg. łąk i 30 morg. lasu przeważnie jodłowego z dębiną i brzeziną, wzrostu 60 lat mający, jak najlepiej zachowany, na trakcie cesarskim $^{3}/_{4}$ mili od miasta powiatowego, $^{3}/_{4}$ mili od stacji koleji Naddniestrzańskiej, z odpowiednią groblą i wodą na młyn, z silnem źródłem słonej wody, z odpowiednią gliną i piaskiem na cegłę, z budynkami: mieszkalny o 4 pokojach wygodny pod gontem, z stajnią końską i krowską, z stodołą, szopą i wozownią. Ogrodu owocowego dwa morgi. Zgłosić się: **L. S.** post. rest. Hussaków lub **E. P.** post. rest. Starasol. 1686 3—3

Zatezkich roślin chmielowych

(Hopfenwurzeln)
nabyć można u

Franz Schöffl

w Saaz, Czechy.

Uprawiaczy chmielu, wyuczonych podług moich doświadczeń długoletnich, mogę dostarczyć. Do założenia większych chmielarń mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzedniem porozumieniem się pisemnem. 1771 2—30

Ogłoszenie.

Posada lekarza miejskiego w mieście Zatorze zostaje na teraz od 15. marca 1874 opróżnioną. Do tej posady na ulokowanie lekarza, Rada miejska uchwałą swą dotację corocznie wypłacalną z 132 złr. na 200 złr. przeznaczyła, do której dodatki za wydawanie kartek pośmiertnych do miasta i czterech gmin, do kościoła parafialnego wcielonych, jako też na rewizje bydła na rzecz przedprowadzonego i przez terytorjum miasta na sprzedaż do odległych miast przepędzanego do zwiększenia dochodu lekarza przynależą. Nadmienia się, że około miasta Zatora od 2ch do 3ch mil sążnicze zaludnione i zamożne gminy, z obszarami dworskiemi bez lekarzy z powodu przekonania i dobrze poznanej potrzeby — ku podźwignieniu sobie drogich i zależnych osób ze stanu choroby zasięgają pomocy lekarskiej. Zresztą zawiadomić wypada, że apteka jest w miejscu dobrze urządzona i prowadzona. Konkurujący o tę posadę mają przedwcześnie najdalej do statniego maja b. r. swoje podania opatrzone dokumentami kwalifikacji i praktyki do Zwierzchności przedłożyć — po terminie nadesłane nie będą uwzględnione. 1756 2—3

Magistrat Zator, 18. marca 1874.

Rzecz prawdziwie dobra niepotrzebuje zachwalania!

Czysto - roślinne pigułki
American-
Pills by Bôldt
czyszczące krew.

Odnowienie pierwiastków, usuwają złe soki, flegmę, pozostałości itp.
Dla osób, których powołaniem jest praca siedząca są te pigułki bardzo dobre.
Dla kobiet przeciw zatrzymaniu krwi.
Pudełko (65 — 70 pigułek) kosztuje 1 zł. 50 ct. za opakowanie 10 ct.
Prawdziwe do nabycia: we **Lwowie** w **apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera**; w Krakowie w apt. Stockmara, w Peszcie u J. Torók i u J. Kozdera, hoher Markt, 12 we Wiedniu.
Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i stempel: Droguerie médicinale A. H. Boldt à Genève (Suisse). 1504 11—52

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1004 12—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

G. SOPUCH.

Wyprzedaż zupełna

składu płócien i bielizny

we Lwowie, pod „Piękną Polką ulica Halicka l. 242 st.

Ogłaszam niniejszem, iż zwijając mój handel zupełnie w najkrótszym czasie, postanowiłem sprzedać cały zapas moich towarów **niżej cen zakupna.** 1745 6—12

Bank galicyjski

dla handlu i przemysłu w Krakowie,

podaje do wiadomości, że w wykonaniu parcelacji **dóbr Besko w powiecie Sanockim** położonych, są do spzedania dwa folwarki, a mianowicie:

	Ogrody	roli	łąk	lasu	pastwisk	budynki
a) Folwark główny mający rozległości	12	300	210	342	8	$5^{1}/_{4}$
b) „ gorzelany „ „	„	236	71	22	-	$2^{3}/_{4}$
Razem	12	536	281	365	8	8

Ogółem morgów 1210.

Ziemia w obu folwarkach pszenna w dobrej utrzymana kulturze, łąki nadrzeczne dobre. Budowle w większej części murowane, obszerne i wygodne. **Dom mieszkalny murowany o piętrze**, 14ci pokoi, kuchnia, spiżarnia, łazienka, pralnia i piwnice. Park otaczający rezydencję piękny wraz z ogrodem owocowym 12 morgów rozległy, staremi drzewami ocieniony.

Położenie dóbr tych przy gościńcu bitym i na linji zatwierdzonej **koleji Zagórsko-Grybowskiej**, jest bardzo korzystnem i zapewnia łatwą komunikację.

Cena złr. 200.000 w. a. — Nabywca może mieć pozostawioną przy gruncie pożyczkę Zakładu kredytowego w listach zastawnych do wysokości złr. 120 000 w. a. do amortyzacji w ciągu lat 33.

W szacunek powyższy wchodzą inwentarze żywe i martwe, dokonane obsiewy, jak również umeblowanie domu mieszkalnego.

Bliższa wiadomość w **Wydziale parcelacyjnym Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie.** 1712 3—3

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

1078 13—?

Dyrekcja.

Przestroga.

Według reskryptu ministerjalnego z dnia 26. grudnia 1873 l. 34692 i wyroku c. k. n. austr. Namiestnictwa z dnia 10. stycznia 1874 l. 37320 zabroniono firmom wyrabiającym **fabryczne maszyny do szycia** zamieszczać na swoich wyrobach wizerunek **Eliasza Howe** u góry jakoteż znak fabryczny na stopie i takowe nie wydawać w handel, ponieważ przysłuża nam prawo takowe maszyny skonfiskować.

Ostrzegamy przeto każdego przed kupnem podobnych maszyn do szycia, które noszą na sobie znamię podobnej marki ochronnej.

Wyłączny skład naszych oryginalnych

maszyn do szycia **„Howe"**

dla Lwowa i okolicy

powierzyliśmy panu

Maurycemu Ballabanowi,

i do każdej maszyny do szycia Howego dla przekonania się o jej prawdziwości należy żądać certyfikatu.

New York w lutym 1874. **The Howe Machine Company.**
Jeneralny ajent dla Galicji
MAURYCY BAŁŁABAN.

1791 1—3

Original Elias HOWE
New Family Nähmaschinen

Nowo urządzona

CUKIERNIA

pod firmą

A. NOWORYTA

we Lwowie, Rynek l. 36 nowa

poleca swój obficie zaopatrzony skład własnych i zagranicznych wyrobów po cenach bardzo umiarkowanych, jako to:

Cukry stołowe w ozdobnych papierach, cukry likworowe, deserowe pomadki, konserwy i karmelki.

Znaczny wybór suchych owoców francuzkich i krajowych w konserwie kandyzowane i z syropu osuszone. Rozmaite kompoty, konfitury, marmolady, galaretki.

Likiery tak krajowe jak i zagraniczne z pierwszorzędnych fabryk, **wina** włoskie i francuzkie, **sorbety** tureckie w różnych smakach, **czekoladę do jedzenia** w ozdobnych pudełeczkach, **pastylki czekoladowe** i **pralinki, czekoladę do gotowania**, jakoteż **torty, ciasta, lody** wystawne w cegiełkach lub na porcję, **pudełeczka i bonbonierki** francuzkie próżne i z cukrami, czekoladkami, owocami i pomadkami, jakoteż i inne przedmioty wyborowe wchodzące w zakres wyrobów cukierniczych.

Dla wygody Szanownych Gości urządziłem w mojej cukierni

Kawę, Herbatę i Czekoladę

i postarałem się o dobroć tychże. — Niemniej postarałem się o zaopatrzenie cukierni mojej w dzienniki rozmaite, polskie, francuzkie i niemieckie. — Wszelkie zamówienia miejscowe lub też na prowincję uskuteczniam bezzwłocznie ku zupełnemu zadowoleniu Szanownej Publiczności. 1784 1—3

Postarawszy się o wszystko coby dla wygody i przyjemności Szanownych Gości służyć mogło, ręcząc oraz za dobroć powyższych artykułów jak i za rzetelną i skrzętną usługę, tuszę, iż Szanowna Publiczność względami swymi łaskawie zaszczycić mię raczy.

A. NOWORYTA.

Zeszyt tylko 30 cnt. w. a.

MEYERS KONVERSATIONS LEXIKON

Subskriptions-Einladung auf die *Dritte Auflage* 360 Bildertafeln und Karten.

Heftausgabe:
240 wöchentliche Lieferungen à 5 Sgr.
Bandausgabe:
30 broch. Halbbände à 1 Thlr. 10 Sgr.
15 Lederbände à 3 „ 5 „
15 Halbfranzbände à 3 „ 10 „
Bibliographisches Institut in Hildburghausen.

Abonować można w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie. 1735 2—2

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1087 6—?

Dom bankierski i wymiany

SOKAL & LILIEN

dawniej 1409 10—?

O. M. BRAUN,

kupuje i **sprzedaje** wszelkie gatunki papierów państwowych i przemysłowych, listów zastawnych, losów państwowych i prywatnych i monet, pod najsłuszniejszemi warunkami.

Zlecenia z prowincji załatwiają się szybko.

Hurtowny handel win

Joh. Stifft & Söhne

ces. król.
nadwornych liwerantów we Wiedniu.

Polecamy nasz najlepiej urządzony skład **win austrjackich i węgierskich** we *flaszkach* i *beczkach*, jakoteż nasze bogato zapasy rozmaitego gatunku **win zagranicznych i likierów**, wina **Bordeaux** w *oryginalnych flaszkach* i *szampańskie* z pierwszorzędnych firm. Cenniki wysyłają się na żądanie franco: **Kantor**: *Stadt, Tiefer Graben 4.*

1109 12—12 **Joh. Stifft & Söhne**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Sierla.